GŁOS HUTY KATOWICE

TYGODNIK | WTOREK, 23 MAJA 1978 NR 21 (165) | CENA 1 ZŁOTY

STRONA 2

Stały felieton
ANDRZEJA GOWARZEWSKIEGO

LAKIER NA NAGIEJ PRAWDZIE

o tym, jak tolerujemy kłamstwa o nas samych

ponadto

bałaganiarskie fotomigawki z terenu Kombinatu

STRONA 4

Jak zwykle — blok relacji PIOTRA WĄSIKOWSKIEGO z największej naszej inwestycji walcowni dużej. Praca wre tam dzień i noc. Mimo ogromnej koncentracji ludzi i sprzętu, na budowie panuje porządek i dyscyplina. **Jest to efekt doskonale zorganizowanej pracy politycznej, prowadzonej przez organizację partyjną bezpośrednio na stanowiskach roboczych i na wszystkich szczeblach zarządzania.**

Dokończenia ze strony 1:

DYSPOZYTORZY

BOGUSŁAWA BARWIŃSKIEGO

i

Z POKŁADU „HUTY KATOWICE"

ilustrowana relacja P. WĄSIKOWSKIEGO i X. GORALA z ich pobytu w Gdyni.

Młodym polecamy obszerną informację pod tytułem:

SZKOŁA KOMBINATU

STRONA 5

STRONA 6

CZY BYŁ GOL?

to tytuł kolejnego odcinka cyklu „Piłka w grze" **A. Gowarzewskiego**

ponadto

FAKTY, OPINIE, KOMENTARZE

czyli

syntetyczny przegląd najbardziej interesujących pozycji publicystycznych naszych czołowych tygodników

STRONA 7

NIEPOKOJĄCA OBOJĘTNOŚĆ

gorzkie słowo

o tym, jak krzywdzimy nasze dzieci, czyli o nieodwracalnych skutkach pazerności.

Autorka tej pozycji ELŻBIETA BUJNA

porusza również ważki dla przemysłu i mieszkańców miast problem oszczędzania wody w artykule pt.

NIE POGŁĘBIAJMY DEFICYTU!

NIEDZIELA CZYNU PARTYJNEGO

WSPÓLNA PRACA – WSPÓLNA KORZYŚĆ

Niedziela, 21 maja, Dzień Czynu Partyjnego, stała się w Hucie Katowice i na placu budowy spontaniczną manifestacją jedności partyjnych i bezpartyjnych, hutników i budowlanych. Od najwcześniejszych godzin porannych tysiące pracowników Kombinatu i przedsiębiorstw wznoszących tę największą inwestycję, stanęło do społecznej pracy, której efektem są nowe skwery, zieleńce, a przede wszystkim ład i porządek wokół wydziałów produkcyjnych, na drogach dojazdowych w pobliżu biur i osiedli mieszkaniowych.

Stała się również to niedziela dniem pracy na rzecz produkcji, a jej efekt, to przyspieszenie realizacji zadań związanych ze wznoszeniem największego wydziału w naszym Kombinacie — walcowni dużej. Ale oprócz tych wymiernych, materialnych zysków, jakie przyniósł Dzień Czynu Partyjnego tu, na placu budowy, należy podkreślić jeszcze jedną wartość o dużym znaczeniu, wynikającą z faktu spontanicznego stawienia się do wspólnej, społecznej pracy. Jest to **pełne zrozumienie potrzeb dynamicznie rozwijającego się kraju.**

Przebiegający pod hasłem: „Dla kraju — dla siebie" Dzień Czynu Partyjnego, był dla każdego Polaka dniem szczególnym. Tych kilka godzin spędzonych przy wspólnej pracy, jest jeszcze jednym dowodem potwierdzającym naszą jedność i ofiarność w dziele budowy nowoczesnej, gospodarnej i dostatniej Ojczyzny.

Na wielu dziesiątkach hektarów, przy upiększaniu miasta spotkaliśmy pracowników Huty Katowice, robotników, inżynierów ze wszystkich pionów Kombinatu. Wraz ze swymi organizacjami partyjnymi pracowali na osiedlu B w Zagórzu — I sekretarz Komitetu Fabrycznego PZPR **Waldemar Kowalski** oraz naczelny dyrektor Huty Katowice **Zbigniew Szalajda.**

Na osiedlu B w Zagórzu, jeszcze brak tzw. małej architektury (ławek, klombów, alejek itp.). Po czynie partyjnym na pewno wiele się tu zmieni. Na osiedlu tym pracowało tysiące pracowników Huty Katowice. Wśród nich ok. 1500 stalowników. Spotykamy takich, którzy również wyróżniają się ponadprzeciętnymi wynikami w zakładzie. Są to: kierownik zmiany **Ryszard Wir-Kenas**, brygadzista konwertorów **Piotr Chmara**

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

Zdj.: Xawery Goral

O wszystkim decydują ludzie. Nie jest to tylko zwykły slogan, powtarzany często przy różnych okazjach. Jest to głęboka prawda potwierdzana stale na nowo przez życie. Bo czymże są maszyny, urządzenia, technologie, choćby nawet najbardziej nowoczesne? Zaledwie środkami, które same nie są w stanie odegrać większej roli w gospodarczym rozwoju kraju. Dopiero przez odpowiednich specjalistów, przynieść mogą oczekiwane efekty. Tak więc przede wszystkim ludzie rozstrzygają o stopniu wykorzystania obiektów produkcyjnych, sprzętu technicznego i technologii wytwarzania. Im bardziej wartościowa jest załoga, im wyższe są jej

DECYDUJĄ LUDZIE

umiejętności, zaangażowanie, zdyscyplinowanie, ofiarność, tym lepsze uzyskuje się rezultaty. Tak jest we wszystkich przedsiębiorstwach. W Hucie Katowice również.

Wartość załogi nie jest wszakże wypadkową splotu przypadkowych okoliczności. O niej decydują także ludzie. Ci, którzy werbują, dobierają i zatrudniają pracowników, tworzą kolektywy, integrują je i dbają o ich stabilizację. Jeśli mówimy, że Huta Katowice ma dobrą załogę, to jest w tym na pewno duża zasługa kolektywu działu kadr i szkolenia naszego kombinatu. O pracy tego działu, jej znaczeniu i podejmowanych przedsięwzięciach rozmawiamy dzisiaj z głównym specjalistą kadr i szkolenia, **mgr inż. Wilhelmem Siomkajło** oraz kierownikiem działu kadr **mgr Mariuszem Molędą.**

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

W UBIEGŁYM TYGODNIU w województwie katowickim przebywała na zaproszenie KW PZPR delegacja Związku Komunistów Słowenii z członkiem Prezydium KC Związku Komunistów Jugosławii, przewodniczącym KC Związku Komunistów Słowenii, **Francem Popitem.** W środę, 17 maja jugosłowiańscy goście w towarzystwie członka Biura Politycznego KC, I sekretarza KW PZPR w Katowicach, **Zdzisława Grudnia**, odwiedzili hutników i budowlańców naszego Kombinatu.

Przed budynkiem dyrekcji Huty przewodniczącego KC ZK Słowenii powitali: I sekretarz Komitetu Fabrycznego PZPR Kombinatu i Budowy, **Waldemar Kowalski**, naczelny dyrektor Kombinatu, **Zbigniew Szalajda** oraz generalny dyrektor budowy, wiceminister **Romuald Kozakiewicz.** Po serdecznym i gorącym przyjęciu przez kierownictwo polityczno-gospodarcze oraz przedstawicieli załogi, jugosłowiańscy goście udali się na teren Huty. Towarzysz Franc Popit wraz z członkami delegacji zwiedził m. in. wydział wielkich pieców, gdzie zapoznał się z warunkami i wynikami pracy załogi drugiego wielkiego pieca.

Goście odwiedzili także załogi realizujące największe i najważniejsze tegoroczne przedsięwzięcie inwestycyjne — budowę walcowni dużej. Interesowali się oni metodami i technologiami wznoszenia tego finalnego wydziału naszej Huty, zapoznali się również z przebiegiem prac montażowych i rozruchowych. Na zakończenie wizyty w Hucie Katowice Franc Popit odwiedził załogę walcowni zgniatacz, walcowni ciągłej kęsów oraz walcowni średniej. (elb)

PRZYJACIELSKA WIZYTA

Zdj.: Xawery Goral

JEST WCZESNY wiosenny ranek. Na dworze jeszcze szaro, słońce wzejdzie za kilka minut. Wokół Huty snują się mgły, ale jest już ruch. Podjeżdżają autokary, osinobusy. Podwożą ludzi do pracy. Na wydziałach produkcyjnych Kombinatu trwa nieprzerwanie praca, lecz ci co pracowali nocą, przygotowują się już do przekazania stanowisk swym kolegom z rannej zmiany. Było to 15 maja. Dzień jak każdy, ani lepszy ani gorszy od innych. Po prostu zwyczajny dzień pracy w Hucie Katowice.

DYSPOZYTORZY

W ten to dzień odwiedziliśmy ludzi, którzy wiedzą wszystko, co dzieje się w Kombinacie, pilnie odnotowują każde wydarzenie, z każdej doby, z każdej zmiany. Są to dyspozytorzy dyspozytorni głównej Kombinatu. Kiedy odwiedziliśmy ich, zmianę nocną kończyli akurat **Stanisław Serwatka** i **Aleksander Bogdański.** Obaj czuwali w tę majową noc z niedzieli na poniedziałek. Czuwali nad prawidłowym przebiegiem produkcji. Przygotowywali właśnie raporty ze swej zmiany do Dyrekcji, Komitetu Fabrycznego PZPR i w ogóle dla wszystkich bezpośrednio zainteresowanych produkcją. Podliczali ostatnie meldunki nadesłane im z poszczególnych wydziałów Kombinatu. Przed nimi leżały olbrzymie diagramy zapisane niezliczoną ilością liczb i im tylko znanych symboli. Każdy wydział, każdy odcinek produkcyjny Huty ma tutaj, na tych olbrzymich arkuszach, swoje miejsce, bowiem każdy z nich jest jednym z ogniw w łańcuchu skomplikowanego ciągu produkcyjnego.

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

Z CIEKAWĄ INICJATYWĄ wyszła sekcja ruchu drogowego zakładowej jednostki ORMO działającej przy Hucie Katowice. Członkowie tej sekcji przygotowują uczniów Szkoły Podstawowej nr 12 w Gołonogu do egzaminu na kartę rowerową. Na zajęcia, które odbywają się dwa razy w tygodniu, pilnie uczęszcza 55-osobowa grupa dzieci. Z przepisami ruchu drogowego, zasadami poruszania się po drogach, w bardzo ciekawy sposób zapoznaje naszych najmłodszych użytkowników dróg społeczny inspektor ruchu drogowego, pracownik Transbudu, **Stanisław Malarz.**

Kursy na kartę rowerową organizowane są przez szkołę co roku. Dotychczas zajęcia z dziećmi prowadzili nauczyciele, zaś sam egzamin kandydaci

NIM WYJADĄ NA DROGĘ

na rowerzystów składali przed przedstawicielami MO. Tegoroczny kurs cieszy się ogromnym zainteresowaniem uczniów, co wynika głównie z atrakcyjnej formy szkoleń teoretycznych i praktycznych. Uroczyste wręczenie kart rowerowych nastąpi 1 czerwca, w Dniu Dziecka. (elb)

Podczas wyładunku zboża przy nabrzeżu indyjskim w porcie w Gdyni.

Z POKŁADU »HUTY KATOWICE«

JAK JUŻ informowaliśmy, potężny masowiec pływający w barwach Polskiej Żeglugi Morskiej m/s „Huta Katowice", zgodnie z planem zawinął 5 maja do portu w Gdyni. Tym razem marynarze z bratniego statku przywieźli zboże z dalekiej Kanady. Nasi dziennikarze zjawili się na pokładzie „Huty Katowice" w chwili, gdy dobiegało końca wyładowanie siedmiu ładowni tego statku i gdy załoga przygotowywała się do podprowadzenia go do Portu Północnego, gdzie zostanie załadowany węglem.

Mija już dwa lata od momentu opuszczenia przez „Hutę Katowice" japońskiego portu Kobe, gdzie statek ten został wybudowany. Jak poinformował kapitan **Bronisław Dumo,** który przejął ten masowiec w Rotterdamie podczas pierwszego rejsu i dowodził nim aż do chwili obecnej, był to trzynasty zakończony powodzeniem rejs, podczas którego nasz inwenik opłynął dookoła kulę ziemską. Po uzupełnieniu paliwa i opuszczeniu Portu Północnego statek, pod dowództwem kapitana **Mariana Cebrata,** uda się do Amsterdamu gdzie wyładuje węgiel, a następnie do Brazylii, po rudę żelaza.

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

INTERESUJĄCY plon przyniosły społeczne wiosenne przeglądy warunków pracy w wydziałach Kombinatu. Okazało się mianowicie, że w dziedzinie bezpieczeństwa technicznego, organizacji pracy oraz warunków higieniczno-sanitarnych, istnieje nadspodziewanie wiele zaniedbań. Jeśli idzie o techniczne bezpieczeństwo pracy, to ujawniono ponad 250 niedociągnięć. W organizacji pracy wykryto 98 niedociągnięć. Do warunków higieniczno-sanitarnych wniesiono 82 zastrzeżenia.

ODROBIĆ ZANIEDBANIA!

Jak stwierdzono, główną przyczyną tak wielkiej ilości nieprawidłowości było zaniechanie przez niektóre przedsiębiorstwa budowlano-montażowe szeregu prac dotyczących wymienionych powyżej dziedzin, i konieczność likwidowania uchybień w zakresie bhp przez użytkowników obiektów. W niektórych przypadkach odrabianie zaległości potrwa bardzo długo, gdyż wymaga to sprowadzenia potrzebnych materiałów.

Wypada w tym miejscu postawić pytanie: dlaczego tak długo czekano z ujawnieniem niedociągnięć w dziedzinie bhp, skoro było ich tak wiele? Czy musiano czekać aż na społeczne przeglądy warunków bhp?

Do problemu tego, ze względu na jego wagę, wkrótce powrócimy. (tw)

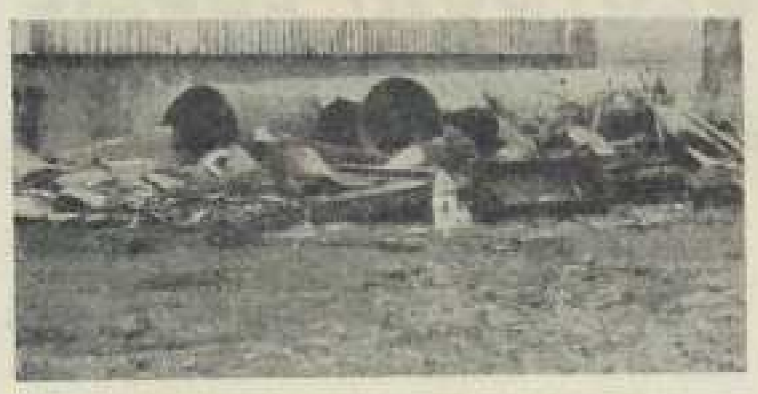

PUBLIKUJEMY DZISIAJ dalsze zdjęcia, które niestety nie przynoszą chluby ludziom odpowiedzialnym za utrzymanie ładu i porządku na swoich stanowiskach pracy. Zdjęcia te świadczą nie tylko o braku poczucia estetyki, ale przede wszystkim o braku elementarnych zasad gospodarności i lekceważeniu przepisów bhp. Popatrzmy zatem, jak gospodaruje się materiałami i jak wygląda otoczenie przed wejściem do budynku głównego spiekalni (zdjęcie 1), teren pod suwnicą nr 53 w Wydziale Spiekalni (zdjęcie nr 2) oraz otoczenie hali wsadowej naprzeciw budynku biurowego wydziału W-42.

AKCJE DROGOWE MO

WIOSNĄ I LATEM zwykle nasila się ilość wypadków drogowych. Wiele z nich kończy się tragicznie. Winni są zarówno piesi, jak i kierowcy. Zacznijmy od podania drastycznych wypadków, które wydarzyły się kilka dni temu na terenie Dąbrowy Górniczej.

Na trasie E-22 doszło do zderzenia się „wartburga" (taxi z Sosnowca) z „autosanem" Huty Katowice. W wyniku kolizji trzy osoby doznały ciężkich obrażeń (wszyscy pasażerowie taksówki) i przebywają w szpitalu. Winę za spowodowanie kraksy ponoszą obydwaj kierowcy. Kierowca „autosanu" nieprawidłowo skręcał w lewo, natomiast taksówkarz wyprzedzał na skrzyżowaniu. Lekkomyślność lub też nieznajomość przepisów doprowadziła do tragicznego finału.

Przyczyną innego wypadku była lekkomyślność przechodnia. Wydarzył się on na skrzyżowaniu ulicy Czerwonych Sztandarów z Wojska Polskiego. Przechodzień będący w stanie nietrzeźwym wtargnął nagle na szyny tramwajowe wprost pod nadjeżdżający tramwaj. W ciężkim stanie odwieziony został do szpitala.

Oto tylko dwa przykłady, w których aż cztery osoby doznały ciężkich uszkodzeń ciała. Wypadki tego typu nie są jednak sporadyczne; w ostatnim czasie zdarza się ich coraz więcej. Toteż Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej, chcąc przeciwdziałać wzrastaniu wypadkowości zorganizowała w maju i czerwcu ogólnowojewódzką akcję. Celem jej jest współdziałanie pieszych i kierujących pojazdami. Funkcjonariusze milicji, ORMO, społeczni inspektorzy ruchu drogowego i inspektorzy gospodarki samochodami pracują w wyznaczonych na akcje dniach przy najruchliwszych rejonach miast. W Dąbrowie Górniczej dni tej akcji to wtorek, środa i sobota. W tych bowiem dniach jest największe nasilenie ruchu na terenie miasta.

Wybraliśmy się i my w jeden taki dzień, aby naocznie stwierdzić, jak wygląda taka akcja i jakich wykroczeń najczęściej dopuszczają się kierujący pojazdami i piesi. W dniu tym na trasach w mieście i głównych szosach dyżurowało oprócz milicji drogowej około 50 funkcjonariuszy mundurowych MO i ormowców.

Wystartowaliśmy radiowozem sprzed Komisariatu I w Dąbrowie-Strzemieszycach wraz z por. **Tadeuszem Cierniewskim** i st. sierż. **Ryszardem Gorgoniem**. Ujechaliśmy niedaleko. Już na ul. Jana Majewskiego, przed przystankiem WPK, zza stojącego autobusu wtargnęła na jezdnię wprost pod naszego „fiata" mieszkanka Będzina, M. Cz. Gdyby nie refleks sierżanta Gorgonia mógłby się ten incydent zakończyć tragicznie. Ale zakończyło się to tylko skierowaniem obywatelki M. Cz. na prelekcję. Wjeżdżając do śródmieścia, na placu Wolności przed PKZ, kilkanaście osób nieprawidłowo przechodzi przez jezdnię. Porucznik Cierniawski wzywa je by zawróciły. Kilku przechodniów nie słucha. Zatrzymujemy się. Oporni zostają ukarani wysokimi mandatami. Zawracamy, jedziemy w kierunku Huty Katowice. Na razie nie dostrzegamy żadnych wykroczeń. Ale już na szosie E-22 stoi kilka źle zaparkowanych samochodów i przyczepa, które zagrażają bezpieczeństwu. Niestety, nie ma w nich kierowców. Milicjanci spisują numery. Kierowcy zostaną wezwani „na pouczenie".

To bilans, który zauważyliśmy na niewielkim odcinku i w krótkim okresie czasu. Były to jeszcze względnie nikłe wykroczenia — stwierdzają milicjanci. Do najczęściej spotykanych i zarazem niebezpiecznych należą wśród pieszych nagłe wtargnięcie na jezdnię, nietrzeźwość przechodniów oraz nieprawidłowe przechodzenie przez ulicę. Natomiast wśród kierowców częstym wykroczeniem są nieprawidłowe przejeżdżanie przejść dla pieszych, tzn. wyprzedzanie przed przejściami i na przejściach, omijanie stojących pojazdów przepuszczających pieszych, przekraczanie szybkości, oraz jeszcze dość często spotykana nietrzeźwość prowadzących pojazdy.

Funkcjonariusze MO, by zapobiec tym niebezpiecznym wykroczeniom stosują różnego typu represje. Od łagodnych, jak pouczenia i kierowanie na prelekcje, do wysokich mandatów i zabierania prawa jazdy. Ciągle jednak istnieje grupa niefrasobliwych, którzy nie zważają na własne niebezpieczeństwo i innych. Sądzą widocznie, że im szczęście dopisze i że się uda. (bar)

ROZWÓJ SIECI USŁUGOWEJ

Powoli znikają białe plamy w sieci usługowo-handlowej na terenie Dąbrowy Górniczej. Obecnie dąży się do równomiernego rozmieszczania sklepów, zakładów usługowych i gastronomicznych.

W bieżącym roku przewiduje się, jak poinformowała nas kierowniczka wydziału handlu i usług Urzędu Miejskiego w Dąbrowie Górniczej **Halina Paszlak** oddanie 11.4?? m kw. powierzchni handlowej, usługowej i gastronomicznej na terenie całego miasta, w tym — handlowej 7.7?4 m kw., gastronomicznej 3.?31 m kw. i usługowej 3?1 m kw., co stanowić będzie jedenaście pawilonów.

Pawilony handlowo-usługowe realizowane w bieżącym roku, będą zlokalizowane w Sławkowie, Ząbkowicach, Ujejscu oraz w Gołonogu; między innymi pawilon gastronomiczny i handlowo-usługowy przy ul. Kasprzaka.

Realizacja powyższych inwestycji pozwoli na poprawę wskaźników powierzchni handlowej przypadającej na jeden tysiąc mieszkańców z 3?1 do ??1 przy wojewódzkich wskaźnikach 3??.

Natomiast w dziedzinie usług planuje się, niezależnie od realizowanych obiektów, wprowadzenie nowych branży w ramach istniejącej powierzchni. Jeśli chodzi o usługi, duży nacisk kładzie się na takie dziedziny, jak: wyposażenie wnętrz mieszkalnych, remontowo-budowlane itp. (bar)

Huta Katowice w budowie, w latach 1972—1977 — taką nazwę nosi wystawa zorganizowana przez Centralny Ośrodek Informacji Budownictwa w Katowicach oraz Generalną Dyrekcję Budowy Huty Katowice, a mieszcząca się na terenie Ośrodka Postępu Technicznego w Katowicach, przy ulicy Mariana Buczka 12, w pawilonie nr 8. Czynna ona będzie do 30 czerwca, codziennie oprócz niedziel i świąt, w godzinach od 8 do 15.30 a w soboty do godziny 12.

WARTO ZOBACZYĆ

Zwiedzając wystawę, można zaznajomić się z nowoczesnością tej najważniejszej i największej inwestycji przemysłowej kraju oraz oczekiwanymi efektami gospodarczymi, zapoznać się z poszczególnymi etapami budowy Huty, prześledzić udział załóg budowlano-montażowych w procesie wznoszenia Huty, wreszcie przyjrzeć się można nowoczesnym technologiom, materiałom i rozwiązaniom technicznym zastosowanym w trakcie budowy.

Główną ekspozycję stanowi stała wystawa budownictwa, która w układzie międzygałęziowym obrazuje nowoczesne rozwiązania konstrukcyjno-materiałowe, jak również organizacyjne i technologiczne w budownictwie. Wspomniana ekspozycja urządzona została w pawilonie nr 11 oraz na terenie otwartym. Zawiera około 2 tysięcy eksponatów stanowiących wizytówkę 60 wystawców.

Imprezami towarzyszącymi wystawie są sympozja oraz prelekcje, odbywające się z udziałem przedstawicieli kadry inżynieryjno-technicznej Kombinatu oraz wykonawców procesu inwestycyjnego, którzy zainteresowanym udzielają także dodatkowych informacji na temat poruszonych problemów. (tw)

ZEPSUTY ZEGAR

Ktoś kiedyś dobrze pomyślał, instalując na budynku poczty w Dąbrowie Górniczej zegar. Poczta znajduje się w centrum miasta, w bardzo ruchliwym punkcie, gdzie krzyżuje się wiele linii komunikacyjnych. Zegar jest tam więc niezwykle przydatny, bo z daleka widoczny, ułatwia życie zwłaszcza podróżnym. Najczęściej jednak nie spełnia swojej funkcji. Stale bowiem coś psuje się w jego mechanizmie. Wskazówki, zamiast podróżować wokół tarczy, stoją nieruchome.

Przydałoby się, aby konserwator zegara — a sądzimy że taki istnieje — poważnie potraktował zadanie przywrócenia pełnej sprawności urządzeniu, które nie należy przecież do zbyt skomplikowanych. Zegar bowiem powinien być nie tyle elementem dekoracyjnym, co użytecznym. (rs)

WIATA — ŚMIETNIK

Zastanawiające zaiste jest czasem to, jak bardzo intencje budowniczych pewnych obiektów rozmijają się z późniejszym ich wykorzystaniem. Przykładem może być wiata postawiona na końcowym przystanku WPK przy Hucie Katowice. Wiadomo komu miała służyć — pasażerom oczekującym na przyjazd autobusów. Ma ich ochronić przed kaprysami aury, zwłaszcza przed deszczem i wiatrem. W rzeczywistości jest zbiornikiem rozmaitych śmieci, odpadów itd. Fatalna to wizytówka, zważywszy, że to główny wjazd do Huty. Tym bardziej, że otoczenie wiaty wcale nie jest lepsze od jej wnętrza.

Komórka gospodarcza mająca dbać o czystość tego terenu od wielu tygodni nie wywiązuje się ze swych obowiązków. Nie tylko nie dba o sprzątanie otoczenia przystanku, ale nawet nie zatroszczyła się o ustawienie kosza na śmieci. Trudno się dziwić, że wiatę przekształcono w śmietnik. (tw)

DZIEŃ ZA DNIEM

Jak poinformował wszystkich ogromnych rozmiarów napis, umieszczony na frontowej ścianie Pałacu Kultury Zagłębia w Dąbrowie Górniczej w ubiegły czwartek, 18 maja obchodziliśmy Dzień Pracownika Komunalnego. Oby autorzy tego hasła nie musieli świętować także Dnia Pracownika Hutniczego, Rolnego, Górniczego, Hydraulicznego... (elb)

ODWIEDZINY CZY ODBIÓR USTEREK?

CO PEWIEN CZAS pojawiają się na klatkach schodowych bloków administrowanych przez Administrację Lokatorską w Osiedlu Hutników, ogłoszenia o tzw. odbiorze usterek. Na przestrzeni trzech lat zamieszkania, odbiorów tych było chyba z dwadzieścia, co wcale nie oznacza, że dwadzieścia razy usuwano usterki. Nie należy bowiem domniemywać, że zgłoszenie i odbiór usterki równa się jej usunięciu. Nic z tych rzeczy! Komisyjne peregrynacje po mieszkaniach to jedna sprawa, a cieknące krany, odpadające tynki, odstające tapety, woda w piwnicy, niesprawne anteny itp. — to zupełnie inna sprawa.

Chodzi więc sobie po mieszkaniach taka kilkuosobowa komisja, zagląda po kilkanaście razy to samo i nie pomogą tu żadne tłumaczenia: że przecież odpadający tynk zgłoszono jeszcze w 1975 roku! Jedynym więc efektem tych komisji jest zadeptany chodnik, jeśli nie liczyć zwalniania się z pracy na przepustkę. A zwalniać się trzeba, pod rygorem utraty gwarancji na mieszkanie, jeżeli szanowna komisja nie zobaczy na własne oczy zgłoszonej usterki. Jest to więc typowy przykład tzw. sztuki dla sztuki.

Miejmy jednak nadzieję, że okres gwarancyjny na poszczególne bloki niedługo się skończy i wtedy mieszkańcy odetchną całą piersią. Nie będzie ich nikt nękał odbiorami, a oni sami nie będą mieli złudzeń, że ktoś za nich usunie usterkę. Pójdą więc do sklepu, kupią tapetę, klej i w ramach politechnizacji wytapetują sobie sami ściany. Do przy tym będzie zadowolenia i satysfakcji, a do tak potrzebnego dla zdrowia ruchu! Gorzej będzie z zainstalowaniem indywidualnej anteny na dachu, bo nie wszyscy są odporni na lęk wysokości. (ZS)

LAKIER NA NAGIEJ PRAWDZIE

WYOBRAŹMY SOBIE TAKĄ SYTUACJĘ — redakcja przygotowuje okolicznościowy materiał o pracy pewnej grupy ludzi. Nie jest ważne, jak tę grupę nazwiemy. Może brygadą, może zmianą? Nazwa nie jest istotna. Dziennikarz kontaktuje się z kierownictwem, kierownictwo wyznacza człowieka, który — zdaniem tego kierownictwa — zna problem i zasługuje na zaufanie. Dziennikarz przeprowadza rozmowę. Powstaje materiał — artykuł, felieton, może tylko skromna notatka.

Papier jest cierpliwy, wiele wytrzyma. Gazeta prezentuje tekst, który mówi o solidnej pracy i wysokim zaangażowaniu, o tworzeniu ludziom warunków sprzyjających dobrej robocie. Słowem wszystko jest tak, jak być powinno. Oczywiście dziennikarz wie, że nigdy nie jest tak, aby nie mogło być lepiej. Fakt ten jest podstawą i sensem ludzkiego działania, bodźcem do doskonalenia otaczającej nas rzeczywistości. W miarę sukcesów plany stają się coraz śmielsze, z każdym dniem podnosi się poprzeczka wymagań. Po drodze niejako zdobywamy i pokonujemy kolejne progi, a za każdym z nich rosną marzenia i cele ambitniejsze i większe. Chyba dlatego mówić i pisać o tym co dobre, jest dla dziennikarza tak samo trudne, jak czytać — dla czytelnika zaś. Skoro jednak jesteśmy przy pewnym przykładzie, który staramy sobie wyobrazić i wytłumaczyć do końca — ciąg dalszy opowieści.

Okazuje się niebawem, przypadkowo, że tekst zamieszczony w gazecie jest tekstem nieprawdziwym, a przynajmniej w części nie odpowiada prawdzie. Bo nie jest prawdą, że kierownictwo uporało się z zapleczem socjalnym — pracownicy, aby zrobić siusiu muszą wędrować kilka minut w jedną stronę. Umywalnie wołają o pomstę do nieba, szatnie urągają wszelkim ludzkim warunkom bytowania, choć informator zapewniał, że właśnie „na tym odcinku mamy największe osiągnięcia". Przy bliższym poszukiwaniu obiektywnej prawdy okazuje się, że nietrudno w opisywanym przedsiębiorstwie o przykłady nieudolności i lekceważenia obowiązków i to na wielu opisywanych stanowiskach.

W tym momencie zabawa w myślenie może toczyć się w dwóch kierunkach. Albo tropem dziennikarza, który ułatwił sobie sprawę i nie sprawdził wszystkiego naocznie, choć można łatwo usprawiedliwić go faktem, że publikacja była skromna, a informator — człowiekiem rekomendowanym przez budzących zaufanie członków kolektywu kierowniczego. Można też pójść tropem informatora i po prostu zapytać, jak czuje się wśród swoich ludzi, jak może spojrzeć współtowarzyszom pracy w oczy, skoro on sam najlepiej wie, że fakty przekazane dziennikarzowi były nieprawdziwe?! Może po prostu powie — no, wiecie, a co miałem powiedzieć?! Właśnie, co miał powiedzieć? Czy powinien był mówić prawdę? Zapewne wtedy przestałby być w oczach swoich przełożonych tym „zaufanym". A więc narazić się na zarzut, iż „kala własne gniazdo"? Tym gniazdem może być nie tylko brygada, zmiana, oddział czy wydział. Może nim być zakład, dzielnica, miasto... Nie jest zatem ważny zakres uprawnień. Ważna jest zasada wyboru koncepcji. Informator może w takiej sytuacji stanąć przed dylematem, który nie ma w sobie rozwiązania. Czy należy więc mówić prawdę, czy też nie pisnąć o trudnościach?

Przy okazjach „świątecznych" mówi się o potrzebie otwartego, ostrego stawiania spraw i problemów trudnych. Po to, głównie, istnieje prasa. Propagować, ale też nie ukrywać zła. Chwalić, ale zwracać również uwagę na sytuacje wymagające krytycznej interwencji. No, bo w czyim interesie leży bajdurzenie o osiągnięciach, skoro akurat jest odwrotnie? W interesie społecznym? Być może słowa błyszczące i gładkie jak lakier pozwolą ukryć prawdę, ale z pewnością nie przyczynią się do poprawy sytuacji. Pozwolą tylko spać spokojnie winnym złej sytuacji, źle pracującym, choć już chyba nie przyniosą znów kolorowych tenmy, który z całą premedytacją próbuje kryć cudzą a może i po części własną nieudolność.

W tej całej historii dziennikarz idący tropem nieprawdy staje się swego rodzaju Don Kiszotem, który wbrew zainteresowanym docieka źródeł tego zjawiska. Broni prawa do głośnego mówienia o naszych wspólnych kłopotach — po to, aby szybciej się z nimi uporać. Broni też sensu swego zawodu, który nie polega na lakierowaniu rzeczywistości. Tego rodzaju lakier pęka wcześniej czy później i odsłania nagą prawdę. Do tego wtedy, gdy zdążyła już nabrać nieco zmarszczek. Usuwanie zmarszczek jest zawsze zabiegiem kłopotliwym, a także drogim. W społecznym odczuciu — zbyt kosztownym.

Taka historia również nam się zdarzyła. Prawda, jak zwykło się mówić, w porę ujrzała światło dzienne. Ukazała się jednak tylko dzięki inwencji dziennikarza, bo jeśli chodzi o czytelników, to żaden z nich nie zwrócił uwagi na to, że gładkie słowa kryły chropowate kłamstwa. Trzeba było przypadku. A to też dziennikarzu niepokoi. AND

BOGATY DOROBEK

Szkoła Podstawowa nr 12 w Gołonogu, która jest placówką podopieczną naszego Kombinatu może się poszczycić wieloma osiągnięciami. Wychowankowie szkoły są zwycięzcami wielu konkursów, olimpiad i turniejów. Ostatnio do posiadanych już wyróżnień doszło kolejne: **Joanna Lutosławska**, uczennica klasy VIIIb zajęła I miejsce w rozgrywkach miejskich i rejonowych Olimpiady Języka Polskiego. W eliminacjach wojewódzkich reprezentantka szkoły nr 12 uplasowała się na piątym miejscu. (elb)

„GŁOS HUTY KATOWICE" — tygodnik. Pismo odznaczone Złotą Odznaką Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Budowlanego „Za zasługi w pracy związkowej i zawodowej" Honorowa Odznaka Budowniczego Huty Katowice. Redaguje zespół w składzie: **Elżbieta Bujna, Andrzej Gowarzewski, Xawery Góral, Janusz Kwiatkowski** (st. redaktor graficzno-techniczny), **Leszek Majewski** (redaktor naczelny), **Piotr Wasikowski, Teresa Wojtek i Zdzisław Wudkiewicz** (sekretarz redakcji).

Adres Redakcji: Dom Organizacji Społecznych Kombinatu i Budowy Huty, 41-303 Dąbrowa Górnicza. **Numery telefonów:** 25-56-49 (redakcja) i 67-22-56 lub 62-20-56 do 58 (centrala HK), wewn. redakcji — 8620 (sekretariat), 8621 (publicyści). **Wydawca:** Kombinat Metalurgiczny Huta Katowice. **Druk:** Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch", Liebknechta 22, 40-083 Katowice. Nakład 10.000 egz.

Nr zam. 2082/78 W-6

DECYDUJĄ LUDZIE

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

REDAKCJA: — Jaką rolę odgrywają pracownicy pionu, który panowie reprezentujecie, w kształtowaniu polityki kadrowej w Hucie Katowice?

WILHELM SIOMKAJŁO: — Myślę, że jest to rola dość znaczna. Od 1975 roku uczestniczyliśmy aktywnie w tworzeniu planów kadrowo-szkoleniowych, w oparciu o które kompletowano załogę i przygotowywano ją do podjęcia zadań w obiektach postawionych w pierwszym etapie budowy Huty. Potocznie nazywaliśmy ten plan „Redenem" — od miejsca, w którym zbieraliśmy się na długie godziny z szefami wydziałów i służb, analizując przyszłe potrzeby wydziałów w zakresie kadry inżynieryjno-technicznej, obsady podstawowych stanowisk produkcyjnych, utrzymania ruchu itd. Rozważaliśmy te sprawy w oparciu o założenia techniczno-ekonomiczne budowy Huty, wnosząc często elementy, które nie zostały ujęte w tych założeniach. Nasze ustalenia były oczywiście jeszcze wielokrotnie potem konsultowane i omawiane z kierownictwem politycznym i gospodarczym Huty oraz na bieżąco korygowane zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym. Ten wspólny, długotrwały wysiłek pozwolił na ściągnięcie do Huty potrzebnych, naszym zdaniem, ludzi i także ich przygotowanie, że mogli oni podjąć samodzielną pracę na wszystkich stanowiskach.

Doświadczenia wykazały, że przyjęty przez nas system przygotowywania załogi, powiązać wszystkie inne elementy składające się w sumie na pojęcie dobrego hutnika.

Chcieliśmy, aby podstawowy trzon załogi walcowni dużej, oparty na długoletnich pracownikach „Lenina", „Kościuszki", „Batorego", „Jedności", „Floriana", był jak najliczniejszy. Okazuje się jednak, że stare huty nie mają nadmiaru dobrych fachowców. Same borykają się nieraz z kłopotami kadrowymi. Dlatego w dużej mierze musimy hazować nawet na ludziach spoza hutnictwa. Rzecz oczywista, poddajemy ich intensywnemu procesowi szkolenia, co umożliwi im dokładne poznanie najnowocześniejszych urządzeń i technologii, zarówno od strony teoretycznej, jak i praktycznej. Przy okazji uczymy ich także dodatkowych specjalności, jak np. spawaczy czy hakowych. Umożliwia to bowiem w praktyce lepsze, bardziej racjonalne wykorzystanie pracownika.

RED.: — Skompletowanie załogi i przygotowanie jej do podjęcia zadań produkcyjnych, to niewątpliwie ważna sprawa. Wydaje się jednak, że niemniej trudne jest zintegrowanie ludzi i związanie ich na stałe z zakładem, co ma olbrzymi wpływ na efektywność pracy. Czy wszystkie działania, jakie podejmujecie w tych kierunkach, kończą się powodzeniem?

M. M.: — Staramy się, aby tak było. Pomaga nam w tym zdobyte doświadczenie. Podjęliśmy np. decyzję, że nie przyjmujemy ludzi, którzy w ciągu ostatnich pięciu lat trzykrotnie zmienili miejsce pracy. Nasze analizy wewnętrzne wykazały bowiem, że istnieje nikła nadzieja na ustabilizowanie się takich pracowników. Nie wszystko jednak można przewidzieć. Np. kwalifikacje wyszczególnione na dokumentach nie zawsze odpowiadają wymogom stawianym w praktyce produkcyjnej. Następstwem tego jest konieczność zmiany niektórych ludzi. Zdarzają się także potknięcia przy obsadzaniu stanowisk kierowniczych młodymi ludźmi, mimo że drogą eliminacji zdawałoby się bardzo starannie dobieramy kierowników oddziałów, zmian, mistrzów. Są to przypadki, których nie da się uniknąć.

RED.: — Jakimi zaletami powinien się odznaczać dobry kadrowiec?

M. M.: — Cierpliwością, właściwym reagowaniem na przedstawione mu sprawy, umiejętnością rozmawiania z ludźmi i przekonywania ich w razie potrzeby. Często przecież przychodzi załatwiać sprawy układające się nie po myśli interesanta. Często też, gdy zawodzą niektóre sposoby werbowania pracowników, trzeba wyjechać — jak to się mówi — „w Polskę" i tam szukać rąk do pracy. Tak sprowadzaliśmy pracowników dla transportu kolejowego, nawijaczy silników elektrycznych, manewrowych, suwnicowych. Mamy kadrowców należycie wywiązujących się z obowiązków. Czy mimo to są skargi i zażalenia na ich pracę? Zdarzają się. Wynikają one czasem ze zbyt urzędniczego sposobu załatwiania sprawy, innym razem ze zbyt dużego wyobrażenia, jakie mają o sobie przychodzący do nas ludzie.

RED.: — Wzorowe opanowywanie nowoczesnych technologii, wczesne dochodzenie do pełnych zdolności produkcyjnych w poszczególnych obiektach, dobre wyniki produkcyjne, wysoka jakość wyrobów — wszystko to wystawia jak najlepsze świadectwo załodze Huty Katowice. Przypomnijmy — załoga licząca ponad 17 tysięcy osób, z których 1700 posiada wykształcenie wyższe, 6 tys. — średnie, a pozostali pracownicy mają odpowiednie przygotowanie zawodowe, załoga w sumie młodej, której średni wiek zaledwie przekracza 30 lat. Ale zadania — jak wiadomo — stale rosną i będą wzrastać w II etapie budowy Huty. Czy ta załoga zdoła im podołać?

W. S.: — Będziemy ją naturalnie powiększać w miarę potrzeb, jak również doskonalić stale jej umiejętności. Sądzimy, iż zastrzykiem świeżej, wartościowej krwi okażą się absolwenci naszych szkół zawodowych, którzy zasilać będą poszczególne wydziały. Natomiast drogą różnych szkoleń podnosić będziemy kwalifikacje już zatrudnionych pracowników. Zadanie to podejmie ośrodek humanizacji i doskonalenia kadr, którego koncepcja już się zrodziła. Wielorakie nasze działania powinny przynieść spodziewane efekty.

Rozmawę przeprowadziła:

TERESA WOJTEK

REDAKCJA: — Jaką rolę odgrywają pracownicy pionu, który panowie reprezentujecie, w kształtowaniu polityki kadrowej w Hucie Katowice?

WILHELM SIOMKAJŁO: — Myślę, że jest to rola dość znaczna. Od 1975 roku uczestniczyliśmy aktywnie w tworzeniu planów kadrowo-szkoleniowych, w oparciu o które kompletowano załogę i przygotowywano ją do podjęcia zadań w obiektach postawionych w pierwszym etapie budowy Huty. Potocznie nazywaliśmy ten plan „Redenem" — od miejsca, w którym zbieraliśmy się na długie godziny z szefami wydziałów i służb, analizując przyszłe potrzeby wydziałów w zakresie kadry inżynieryjno-technicznej, obsady podstawowych stanowisk produkcyjnych, utrzymania ruchu itd. Rozważaliśmy te sprawy w oparciu o założenia techniczno-ekonomiczne budowy Huty, wnosząc często elementy, które nie zostały ujęte w tych założeniach. Nasze ustalenia były oczywiście jeszcze wielokrotnie potem konsultowane i omawiane z kierownictwem politycznym i gospodarczym Huty oraz na bieżąco korygowane zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym. Ten wspólny, długotrwały wysiłek pozwolił na ściągnięcie do Huty potrzebnych, naszym zdaniem, ludzi i także ich przygotowanie, że mogli oni podjąć samodzielną pracę na wszystkich stanowiskach.

Doświadczenia wykazały, że przyjęty przez nas system przygotowywania załogi, po-

W. S.: — Niewątpliwie tak, ale mogę zapewnić, że roboty nam nie brakuje. Załoga Huty osiągnęła zaledwie wstępny stopień stabilizacji, jako że proces stabilizacji nie trwa ani miesiąc, ani dwa, a ciągnie się nieraz przez kilka lat. Zdarza się przecież i to nierzadko, że ludzie, których uważaliśmy już za zrośniętych z Hutą, odchodzą. Z różnych powodów. Ktoś się np. żeni i rozstaje się z Hutą, bo emigruje do żony, która ma już gdzie indziej mieszkanie. Ktoś inny żegna się z Kombinatem, gdyż nie wytrzymuje na dłuższą metę ciężkiej dyscypliny hutniczej. Jeszcze ktoś inny idzie do wojska, na emeryturę lub wraca po prostu na wieś, z której pochodzi i gdzie czekają na niego sprawy nie cierpiące zwłoki. Takie jest życie. Dlatego my, w zależności od potrzeb, musimy prowadzić odpowiednią działalność rekrutacyjną, nabór ludzi do konkretnych branż, zawodów, a bywa, że i do konkretnych stanowisk pracy. Musimy prowadzić permanentne szkolenie zawodowe oraz czuwać nad przygotowaniem pracowników i zatrudnianiem ich na stanowiskach zgodnie z posiadanymi kwalifikacjami, predyspozycjami i potrzebami Kombinatu.

RED.: — Na czym koncentrujecie swoją działalność obecnie?

MARIUSZ MOLĘDA: — Jak nietrudno się chyba domyślić, na kompletowaniu i przygotowywaniu załogi dla walcowni dużej. Obiekt ten włączony zostanie już wkrótce do ruchu. Do tego czasu więc, wspólnie z kierownictwem wydziału, musimy zapewnić pełną obsadę wszystkich stanowisk pracy. Jest to warunek, który trzeba koniecznie spełnić, by walcownia mogła od początku prawidłowo funkcjonować i dostarczać planowaną produkcję. Mamy już 95 procent kadry inżynieryjno-technicznej i administracyjnej walcowni dużej a także 80 proc. podstawowej kadry robotniczej dla stanowisk technologicznych, utrzymania ruchu itd. W tej chwili przejmujemy dużych fachowców ze „starego" hutnictwa. Właśnie ci ludzie razem z innymi wieloletnimi hutnikami stworzą, jak w poprzednich obiektach, trzon załogi walcowni dużej. Przekazywać będą współtowarzyszom pracy swoje bogate doświadczenia, uczyć dyscypliny hutniczej i przy-

WSPÓLNA PRACA – WSPÓLNA KORZYŚĆ

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

suwnicowy utrzymania ruchu **Mieczysław Pawlik** oraz wielu innych partyjnych, członków ZSMP i bezpartyjnych. Niedaleko na tym samym odcinku pracowali przy plantowaniu terenu pracownicy Zakładu Transportu Kolejowego i Samochodowego oraz wszystkie wydziały utrzymania ruchu, w sumie blisko 400 osób. Przybyli całymi rodzinami, gdyż większość upiększała... własny widok z okna. Spotkaliśmy pracowników przodujących na swych wydziałach: brygadzistę ślusarza — **Władysława Rybczyńskiego**, ślusarza — **Ludwika Dąbrowskiego**, murarza — **Floriana Zastawnego**, który przybył na czyn z żoną Kamilą i parą pociech. Co prawda łopaty i kilofy dla maluchów były jeszcze za ciężkie ale próbowały swych sił przy grabiach, równając teren.

Pracownicy Zakładu Walcowniczego zagospodarowywali osiedla A i B w Zagórzu. Na czyn przybyło około 850, reszta pracowała w zakładzie dając dodatkowe ilości stali dla kraju. Ci tutaj na osiedlu, widać radzą sobie znakomicie nie tylko z walcarkami, kiatkami, kęsami i kęsiskami. Wśród nich — I walcownik na średniej, **Stanisław Błaszczyk**, brygadzista utrzymania ruchu mechanicznego, **Jan Solarski**, st. piecowy, pieców wgłębnych walcowni półwyrobów, **Antoni Herszek**, ślusarz w walcowni półwyrobów, **Władysław Senajder**. Byli wśród nich kierownicy, inżynierowie i szeregowi pracownicy.

Około 820 pracowników Huty Katowice stawiło się na czyn partyjny przy ulicy Czerwonych Sztandarów. Pracowali wzdłuż całej przebudowywanej ulicy, obok nowo powstających bloków, w których większość z nich już mieszka lub zamieszka. Pracowały tutaj służby techniczno-ekonomiczne. Spotkaliśmy się tam ze 155-osobową grupą Zarządu Zakładowego ZSMP, która na czele ze swą przewodniczącą **Joanną Seczukowską**, plantowała i niwelowała przyszłe zieleńce.

Nieopodal młodych z ZSMP, spotkaliśmy naszych starych znajomych. Występowali oni tutaj już w innych rolach. Nie przyzakrzach dyspozytorskich i radiotelefonach, lecz łopatach i kilofach. Byli to dyspozytorzy, dyspozytorni głównej Huty wraz ze swym szefem, **Bogdanem Kiernożyckim** pracowali: **Stanisław Serwatka, Norbert Rzodeczko, Zygmunt Dudkowski i Lesek Trelka**. Obok dyspozytorów pracowali przyszli hutnicy, tj. uczniowie z Zespołu Szkół Zawodowych Huty Katowice. Nieco dalej rzetelnie wykonywali swą robotę pracownicy kadr, szkolenia, księgowości itp. Większość pracujących na tym odcinku, to kobiety m. in. kierowniczka zespołu księgowości, **Zofia Cebo**, samodzielny pedagog **Barbara Lichoś** oraz wiele, wiele innych. W tym rejonie dawniej Florwakiej w czynie brało udział 820 osób: 218 członków PZPR, 319 bezpartyjnych, 130 ZSMP oraz młodzież szkolna.

Osiedle Hutników przy ulicy Kasprzaka w Dąbrowie Górniczej. Tutaj przeważała młodość, pracowali tu junacy z OHP i uczniowie Zasadniczej Szkoły Budowlanej — Budostal-4. Jednym słowem ci, którzy przy budowie Huty Katowice praktycznie uczą się zawodu. Wśród młodzieży OHP spotkaliśmy junaków, którzy na co dzień wyróżniają się aktywną działalnością w pracy. Należą do nich: przewodniczący zarządu hufcowego, **Władysław Leks**, przewodniczący koła hufca, **Wiesław Marycki** oraz junacy — **Marek Mazur i Tadeusz Dykas**.

Na osiedlu Sadowa w Gołonogu koło domów siali trawę i sadzili kwiaty pracownicy PUS i ZTPB Nadodrze. Wśród swych pracowników znajdował się naczelny dyrektor PUS — **Zdzisław Natkaniec**.

(bar)

DO CZYNU PARTYJNEGO aktywnie włączyła się również młodzież hutnicza i budowlana naszego Kombinatu. W niedzielę do pracy społecznej stanęło prawie 4 tysiące ZSMP-owców, w tym prawie 1000 członków i kandydatów PZPR. Bezpośrednio przy produkcji pracowało w tym dniu niemal 2,5 tysiąca aktywistów Związku, czyli łącznie ponad 6,5 tysiąca.

Efektem pracy młodych było uporządkowanie i zagospodarowanie dużych powierzchni wokół bloków na osiedlach mieszkaniowych i na terenach wydziałów produkcyjnych Huty. Oprócz prac i obiektów socjalnych, ZMP-owcy przeprowadzili między innymi prace adaptacyjne i porządkowe w budynkach elektrycznych B-3, B-4 i B-7 walcowni dużej. Brygady młodzieżowe pracowały też przy montażu i rozruchu urządzeń na oddziale pieców P-13, wykonały ramy pod podest niezbędny do remontu kotła w wydziale P-84 i dokonały przeglądu lokomotywy w wydziale W-85. W dniu tym młodzież była zresztą widoczna wszędzie, gdzie załogi budowlane i hutnicze realizowały zadania Czynu Partyjnego.

WYSOKIE TEMPO PRACY panowało także na wszystkich wydziałach produkcyjnych Huty. W Dniu Czynu Partyjnego, hutnicy wyprodukowali dodatkowe tony spieku, surówki, stali i wyrobów walcowanych.

— Rozładunek wagonów idzie sprawnie i bez zakłóceń — mówi **Jerzy Staszkiewicz** z Wydziału Przygotowania Rud i Koksu. — Do tej pory przyjęliśmy 145 wagonów z rudą, koksem i topnikami. Pieczę nad rozładowywaniem wagonów przejął dziś mistrz **Józef Lubiecki**. Doskonale spisują się także ludzie z brygady **Jerzego Gudowskiego**, z oddziału uśredniania. Ze zdwojoną energią pracują członkowie brygady **Czesława Kosobudzkiego** z oddziału rozładunku. Licznie stawili się także pracownicy II zmiany. Zajęli się oni porządkowaniem terenu na oddziałach uśredniania, koksu i rejonu składowisk.

— Wyprodukowaliśmy już 3 tysiące ton spieku — informuje dyspozytor spiekalni, **Andrzej Koziet**. — Podczas I zmiany chcemy dostarczyć ponad 6,5 tys. ton spieku. Praca przebiega zgodnie z planem. Szczególnie wyróżniają się brygady kierowane przez **Stanisława Koniecznego i Józefa Fudalę**. Załoga naszego wydziału licznie stawiła się do prac porządkowych.

Na wielkim piecu nr 2 pierwszą zmianą kieruje dziś inż. **Krzysztof Małecki**. — W pracy ponad 150 osób. Ich ambicją jest wyprodukowanie 3400 ton surówki. Wszystko wskazuje na to, że zamierzenie nasze zrealizujemy. Wzorowo wykonują swe zadania pierwsi garowi obydwu pieców: **Zenon Grzegorczyk i Ryszard Pietrzyk** oraz mistrz pieca **Robert Węglarczyk** i I nagrzewnicowy, **Franciszek Gaslor**.

Na stalowni zastajemy kierownika zmiany, **Tadeusza Ryszanka**. — Podczas trwania czynu produkcyjnego zamierzamy wyprodukować 4000 ton stali. Chcemy wykonać plan z nadwyżką. Uzyskaliśmy już dziś 3 wytopów. Wyróżniają się ludzie z brygady **Adama Meia** oraz brygadzista hali odlewniczej, **Władysław Sowa** i pierwsi konwertorowi: **Stanisław Libera** oraz **Arkadiusz Brygala**.

— Na I zmianie załoga zgniatacza wyprodukuje 1500 ton półwyrobów, brygady pracujące na WCK dostarczą 1600 ton wyrobów walcowanych — mówi szef zmiany, **Marek Markowski**. — Zadania wyznaczone na dzisiaj wykonamy z nadwyżką.

Do prac produkcyjnych oraz społecznie użytecznych masowo przystąpiły także załogi przedsiębiorstw realizujących swe napięte zadania na budowie walcowni dużej. Pracowano od wczesnych godzin rannych na wszystkich odcinkach tego obiektu, począwszy od rejonu pieców aż po wykańczalnię kształtowników. Betoniarze, cieśle, zbrojacze, elektrycy, monterzy, malarze i wojsko. Reprezentanci wszystkich budowlanych specjalności, przedstawiciele kilkunastu firm wykonawczych dzięki dodatkowemu wysiłkowi przeprowadzili w niedzielę, 21 maja, szereg ważnych robót budowlanych, montażowych i rozruchowych.

(elb)

Młodzi z Huty Katowice przy ulicy Czerwonych Sztandarów.

Junacy OHP na Osiedlu Hutników

Pracownicy transportu huty przy plantowaniu terenu dzielnicy Nowowiejskiej — Zagórze.

Hutnicy Dzierżyńskiego profilowali skarpę nowej drogi.

Kobieca załoga Przedsiębiorstwa Usług Socjalnych zakładu trzuniki przy Sadowej.

Zdjęcia: Xawery Góral

PRZYJĘTY na III Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej organizacji fabrycznej PZPR Kombinatu i Budowy program pracy, aktualizowany jest na bieżąco i wzbogacany o takie formy, które stwarzają jak najlepsze warunki do wykonywania trudnych planów produkcyjnych i inwestycyjnych oraz zakończenia prac pierwszego etapu i rozpoczęcia drugiego etapu budowy huty.

Z PRAC KOMITETU FABRYCZNEGO PZPR

W wyniku realizacji tego programu organizacje partyjne, aktyw gospodarczy — podejmowały inicjatywy zmierzające do maksymalnej mobilizacji załóg, szybszego wykonywania prac budowlano-montażowych, zwiększenia poczucia osobistej odpowiedzialności za powierzoną pracę i jej jakość.

Już od dłuższego czasu koncentracja zadań związanych bezpośrednio z budową skupia się wokół budowy walcowni dużej — najważniejszego zadania tego roku, oraz na pracach, które kończą pierwszy etap budowy Huty Katowice. Tym właśnie problemom poświęcone było posiedzenie Egzekutywy KF PZPR w ubiegłym tygodniu.

Z uchwały podjętej przez Radę Ministrów wynikają konkretne terminy zakończenia pierwszego etapu budowy Huty w pełnym projektowym zakresie, budowy walcowni średniej — również w pełnym zakresie pozostałych tam do wykonania robót, oraz budowy walcowni dużej.

W nawiązaniu do tej uchwały opracowano szczegółowe harmonogramy realizacji robót w 1978 roku, które uwzględniają uzgodnione terminy sukcesywnego przekazywania do eksploatacji obiektów i urządzeń w ramach pierwszego etapu budowy Huty, oraz walcowni finalnych. Dotrzymanie wszystkich terminów, szczególnie na obiektach i urządzeniach ustalonych do zakończenia budowy i uruchomienia w terminie do dnia 15 czerwca, wymaga podjęcia dalszej nadzwyczajnej mobilizacji, zwłaszcza w organizacjach przedsiębiorstw specjalistycznych. Zakres prac wymaga sprowadzenia na budowę dodatkowego potencjału ludzkiego w ilości około 1600 pracowników w zjednoczeniach: Mostostal, Elektromontaż, Instal, Budostal i Montochem oraz w Zjednoczeniu Budownictwa Przemysłowego i Kopalnictwa Rud.

Nie są to jedyne przedsięwzięcia. Krótkie terminy wymagają kontynuowania pracy systemem przedłużonych zmian (2x12 godzin) na obiektach i urządzeniach szczególnie ważnych dla całości zadania, oraz przyspieszenia tempa robót ogólnobudowlanych i montażowych na obiektach i urządzeniach ustalonych do zakończenia i przekazania do eksploatacji w drugim półroczu. Ponadto aktualna sytuacja wymaga zwiększenia mocy przerobowej przedsiębiorstw budowlanych, dla pilnego zakończenia budowy dróg i placów oraz wykonania robót porządkowych do 15 czerwca, zgodnie z programem zatwierdzonym jeszcze w kwietniu przez Generalnego Dyrektora Budowy Huty Katowice.

Egzekutywa pozytywnie oceniła wysiłki przedsiębiorstw budowlano-montażowych i inwestora w całym zakresie podejmowanych przedsięwzięć w usuwaniu usterek i szybkiego realizowania najważniejszych prac. Podkreśliła jednocześnie, że wytyczone kierunki muszą być bezwzględnie realizowane, a wyznaczone terminy — dotrzymane. Wszystkie organizacje partyjne muszą wytworzyć klimat powszechnej mobilizacji. Do akcji tej muszą się włączyć najniższe ogniwa organizacji partyjnych, związkowych i młodzieżowych. Musi też ulec poprawie koordynacja prac na wszystkich odcinkach pracy.

Dysponujemy na budowie potężną siłą. Chodzi o to, aby ją efektywnie i wszechstronnie wykorzystać, dla osiągnięcia wspólnego celu.

MASOWY UDZIAŁ W KONKURSIE

Dużą popularnością cieszył się konkurs na temat przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy. Wzięło w nim udział 6722 pracowników naszego kombinatu. W pierwszym etapie eliminacji wyłoniono 334 osoby, które wykazały się największą znajomością przepisów bhp. W II etapie eliminacji postawiono uczestnikom konkursu jeszcze większe wymogi. Sprostało im już tylko 18 osób i one właśnie zakwalifikowały się do finału. Ostateczna rozgrywka miała odbyć się w połowie maja. Ze względu na uroczyste obchody Dnia Hutnika, jej termin został przesunięty na ostatnie dni maja. Nie wątpimy, że poziom finałowego występu będzie bardzo wysoki, jako że uczestnicy konkursu wykazali na ogół dobrą znajomość poruszanych zagadnień.

Zwycięzcy eliminacji konkursu nagrodzeni zostaną książkami. Wręczenie ich nastąpi podczas konferencji samorządów robotniczych w poszczególnych zakładach Kombinatu.

(tw)

WALCOWNIA DUŻA - NACZELNE ZADANIE ROKU

PONAD pięć tysięcy ludzi pracuje przy wznoszeniu największego obiektu w Hucie Katowice — walcowni dużej. Tysiące ludzkich charakterów i postaw codziennie konfrontują się z realiami tej wielkiej budowy zajmującej poczesne miejsce w historii naszego budownictwa i hutnictwa. Tu wytrzymują tylko najwytrwalsi. Zmaganie się z problemami wynikającymi każdego dnia z tempa i odpowiedzialności, która temu tempu towarzyszy sprawia, że wielu pracowników musi rozstać się z kolektywami stawiającymi najwyższe wymagania. Ale taka jest właśnie budowa tej huty, od pierwszych jej dni. Ci którzy zostają, związują się z tą budową na dobre i na złe. Bywa, że nie wyobrażają sobie siebie gdzieś indziej, w innym zawodzie, wśród innych problemów.

Do takich ludzi, którzy trwale związali się z budową Huty Katowice należy pracownik Budostalu-3, zastępca kierownika zespołu budów na budowie walcowni dużej **Wiesław Dudzik**. Ma 29 lat, z tego trzy poświęcił największej polskiej inwestycji hutniczej. Mówi, że nawet nie wie jak to się stało, że został „budowlańcem". Progi Politechniki Krakowskiej opuścił jako inżynier mechanik i nawet gdy przybył tu, w okolice Dąbrowy Górniczej, wszystko wskazywało na to, że zostanie przy kierunku mechanicznym, bowiem powierzono mu funkcję koordynatora robót, a w zakres jego obowiązków wchodziły głównie problemy mechaniczne. Ale jakoś tak się stało, że robota budowlana wciągała go szybko i systematycznie, a wiadomo, że dla człowieka z wykształceniem technicznym i odrobiną polotu sprawa adaptowania

ZMIENIŁEM ZAWÓD

swoich umiejętności do określonych potrzeb zawodowych nie przedstawia większego problemu. I tak jakoś to wyszło, że docenione zostały jego budowlane zdolności i zaproponowano mu stanowisko zastępcy kierownika zespołu budów. Funkcja zaszczytna, ale nie o zaszczytach myślał Dudzik przyjmując nowy angaż, lecz o odpowiedzialności jaka w tym momencie zaczęła na nim ciążyć. Postanowił doskonalić swoje umiejętności i kontynuować naukę, tym razem już naukę o budownictwie. Zdał odpowiednie zaliczenia, ale potrzeby budowy i jego obowiązkowość zadecydowały, że postanowił odłożyć te plany na później. Teraz naglila robota. Nowe zadania, nowi ludzie, nowe problemy. Nie było wtedy łatwo. Gdyby wówczas wiedział to co wie dzisiaj wiele problemów rozwiązałby w inny sposób, doskonalszy.

Najpierw była walcownia zgniatacz. Wykonywali wtedy cztery fundamenty pieców wgłębnych, a następnie pracowali przy wznoszeniu budynku elektrycznego i maszynowni przy zgniataczu. Dudzik mówi, że to wtedy chyba właśnie poznał to ostawione tempo, jakie dominuje na tej budowie. Terminy były bardzo krótkie. Ta robota nie należy do najtrudniejszych, ale jest nierwykle pracochłonna. Trzeba było pracować szybko, a jednocześnie dobrze. Był to najgorętszy okres w budowlanej karierze Dudzika tu na budowie Huty Katowice. Doświadczenia nie było wtedy wiele. Nie jedną nie przespaną noc wspomina do dziś.

Potem była walcownia ciągłu kęsów. Zaczynał ją budować od podstaw, ale jako że w problematyce budowlanej poruszał się już znacznie swobodniej, nie było tak ciężko. Budował fundamenty hali i osadnik zgorzeliny. Kierownicze stanowisko na budowie, to nie tylko zbrojenia, szalunki, beton i maszyny. To także ludzie ze swymi troskami, dobrymi i złymi dniami. Żeby robota szła dobrze trzeba umieć dogadać się z każdym. Wymagać przede wszystkim od siebie, a potem dopiero od innych. Te trzy lata dla inżyniera Dudzika to nie tylko praktyczna nauka drugiego zawodu, ale także długa i ciekawa lekcja życia. Sam widzi jakim kolosalnym zmianom uległy jego poglądy na wiele spraw. Stały się dojrzalsze. Spontaniczność zmieniła się w opanowanie i skuteczność.

Po walcowni ciągłej kęsów krótko pracował przy budowie stacji transformatorowej, która stanowiła jednak już tylko epizod w tym wszystkim co tu robił. Nowym zasadniczym zadaniem jakiego się podjął to udział w budowie walcowni dużej. Ze swoim „krzb" przeszedł przez sporą część głównego ciągu technologicznego wydziału. Szalunki, zbrojenia, betonowanie — monotonia wynikająca tylko z nazw poszczególnych operacji, bo w jego praktyce na budowie Huty Katowice nie było jeszcze dwóch obiektów identycznych. Każdy w jakiś sposób różni się od następnego. Różne technologie, różne terminy, a i ludzie też się przecież zmieniają. I to chyba właśnie wciąga — ta świadomość tworzenia coraz to nowych, potrzebnych niezbędnych obiektów. Dudzik jest zdania, że to właśnie główny powód, dla którego stał się budowlańcem.

A dlaczego nie zmieniłby tej budowy na inną? No, cóż — na takie pytanie trudno dać jednoznaczną odpowiedź. Można by powiedzieć, że decydują względy materialne, bo faktem jest, że tu zarobi się więcej niż gdzie indziej, ale tak przecież nie jest. Ma tu budowa w sobie jakiś magnes, jakąś nieochwytną wartość, która nie pozwala opuścić tego gigantycznego placu budowy. Przecież wygodniej byłoby Dudzikowi mieszkać w rodzinnym Krakowie, a nie w hotelu w Gołonogu. Więcej byłoby czasu dla rodziny, dla żony, Elżbiety, i siedmiomiesięcznego Karolka. Mógłby więcej czasu poświęcić ulubionemu majsterkowaniu czy fotografowaniu. A tak w domu jest tylko gościem — w sobotę wieczorem i w niedzielę. Trzeba „szybko" odpoczywać i znów jechać tu na tę budowę, do tych wszystkich problemów, które potrafią porządnie czasem dać w kość. Chciałoby się czasem machnąć na to wszystko ręką i... Ale te nastroje szybko mijają i znów przychodzi zadowolenie z dobrze wykonanej roboty i sprawdzenia siebie w obliczu kolejnego zadania.

PIOTR WĄSIKOWSKI

NIEWIELE JUŻ CZASU pozostało budowniczym największego w Hucie Katowice wydziału produkcyjnego — walcowni dużej. Aby sprostać zadaniom jakie zostały na nich nałożone, muszą pracować w dużym tempie, ale jednocześnie nie mogą zapominać, że pośpiech ten musi być racjonalny — celowy, nie dezorganizujący, efektywny. Dokładność wykonania poszczególnych robót na tej nowoczesnej budowie wymagana jest już od momentu jej rozpoczęcia, ale teraz, kiedy na wielu odcinkach przeprowadza się ostatnie prace wykończeniowe albo prowadzi się wstępny rozruch niektórych urządzeń czy agregatów, ten czynnik ma niebagatalne znaczenie. Doskonale pamiętają o tym rozruchowcy z walcowni dużej, którzy pracują tu już od dłuższego czasu.

Piec numer jeden, a więc agregat, od którego na walcowni praktycznie „wszystko" się zaczyna, już od pewnego czasu jest suszony, czyli — jak mówią budowlani — „pali się". Wagę tego faktu znają zapewne nasi czytelnicy, którzy pamiętają wszelkie kłopoty kompleksowego wykonawcy Budostalu-3, i z samym piecem, i z kominem służącym mu do normalnej pracy. Teraz tamtych chwil nie ma już nikt czasu wspominać. Piec „pali się" i to jest najważniejsze.

NIE JEST TO oczywiście wszystko, czym może pochwalić się ekipa rozruchowa. „Kręcą się" bowiem coraz to nowe metry samotoków, po których biec będą przyszłe szyny i kształtowniki, „ożył" już samotok przed walcarką wstępną zwaną „brask-down". Jeśli już o niej mowa, to godzi się chyba wspomnieć, że drgnął także jej silnik. Na razie „na sucho", ale już wkrótce pracować będzie również klatka tej walcarki. Tak więc można powiedzieć, że „słowo wstępne" na walcowni dużej zostało już powiedziane. Grupa rozruchowa Mostostalu Zabrze kierowana przez **Bogdana Woźniaka** dołożyła również starań, by podobne operacje przeprowadzić na klatce Z—1.

Sprawność urządzeń walcowniczych, szczególnie w przypadku takiej walcowni jak nasza, a więc nowoczesnej, skomputeryzowanej, zależy w dużej mierze od czystości poszczególnych urządzeń. Nic nie może tamować przebiegających błyskawicznie po sobie najróżniejszych skomplikowanych procesów. Dlatego też nie dziw, że oprócz czyszczenia kanałów czy przewodów w sposób chemiczny przy użyciu specjalnych kwasów, stosuje się tu przedmuchiwanie sprężonym powietrzem. Doskonale posłużyła temu celowi uruchomiona wentylatornia numer 4. Przy jej pomocy przedmuchany został układ 59 silników między klatką Z-1 i Z-2. Nie oznacza to oczywiście, że budowlani i montażowcy choć na jedną chwilę zmniejszyli tempo prowadzonych przez siebie prac. Dużo na walcowni już zrobiono, ale wiele jest jeszcze do zrobienia. To zdanie stale przewija się w ich wypowiedziach.

Mostostalowcy z Krakowa pracują przy montażu pokroku chłodni oznaczonych numerami 1 i 2, a Montochem montuje układ zasilania nożycy i chłodni oznaczonych numerami od 1 do 4. Prace Budostalu-3, które koncentrowały się głównie na chłodni numer 3 zostały już przekazane Mostostalowi Kraków. Bez przerwy pracujące przedsiębiorstwa, a jest ich ponad dwadzieścia na tej imponującej pod każdym względem budowie, przekazują sobie kolejne fronty robót. Ważne jest, by te „przekazywania" odbywały się w sposób jak najbardziej harmonijny, bez przestojów, bo jest to jeden z najistotniejszych czynników decydujących o przyszłym sukcesie, na który liczą przecież nie tylko budowniczowie i hutnicy.

Łatwo można zaobserwować, gdy przechodzi się zawami walcowni dużej, że główny ciężar prac przeniósł się w kierunku wykończalni. Przemieściły się teraz najintensywniejsze działania za oś oznaczoną numerem 118, a więc tam, gdzie kończy się już ciąg walcowniczy. Niektóre z przedsiębiorstw już przeszły do pracy na terenie wykończalni, która pod względem pracochłonności dorównuje głównemu ciągowi, gdzie pracować będą walcarki. Tu wrzyste wyroby finalne z „dużej" poddawane będą końcowej obróbce i kontroli, decydującej przecież o tym, czy będzie to towar w pełni atrakcyjny dla odbiorcy.

Brygady montażskie, ciesielskie, betoniarskie czy rozruchowe pracują na placu budowy walcowni dużej nieprzerwanie w dzień i w nocy. Krajobraz wydziału zmienia się z godziny na godzinę i trzeba podkreślić fakt, że mało już w tej wytężonej pracy spontaniczności, więcej natomiast efektów doświadczeń, wyniesionych przez budowniczych naszego Kombinatu w ciągu lat jego wznoszenia.

POWIEDZIANO JUŻ SŁOWO WSTĘPNE

Nie oznacza to jednak, by robota ta odbywała się bezdyskusyjnie. Wielka budowa ważnego dla całego kraju obiektu musi nieść szereg problemów i sytuacji, wymagających głębszego zastanowienia, analiz oraz szybkiego i odpowiedzialnego podejmowania decyzji. Nie ustają codzienne „gorące" narady prowadzone przez kierownictwa poszczególnych przedsiębiorstw. Operatywki, rada sekretarzy, narady rozruchowe. Tak każdego dnia. Kompleksowy wykonawca musi mieć doskonałe rozeznanie w sytuacji panującej na budowie, a jednocześnie nie może zaniedbać swoich odcinków pracy.

W tym końcowym okresie budowy walcowni coraz mniej jest przykładów wzajemnego utrudniania sobie roboty. Teraz ta potężna koncentracja ludzi i sprzętu budowlanego stała się dobrze, rytmicznie pracującą machiną. Jednocześnie całości prac towarzyszy dobra atmosfera wytwarzana przez skuteczną działalność polityczną wśród wielu tysięcy budowlanych.

Wytworzony i odpowiednio podtrzymywany klimat solidnej pracy owocuje dobrymi efektami każdego dnia.

(pw)

SZYBCIEJ DO CELU

W UBIEGŁĄ NIEDZIELĘ teren budowy walcowni dużej Huty Katowice, podobnie jak w każdy dzień powszedni, już od samego rana zaroił się od jej budowniczych i sprzętu budowlanego. Już od godziny 7 wiele tysięcy pracowników wszystkich przedsiębiorstw wznoszących ten wydział, a także hutników — przyszłych gospodarzy wydziału, wzięło udział w czynie partyjnym. Obok członków PZPR, do pracy stanęli również bezpartyjni, co stało się już dobrą tradycją czynów partyjnych od wielu lat.

Efekty majowego czynu są znaczne, bowiem przy porządkowaniu poszczególnych działek wzięło udział około 1300 pracowników, a prace te trwały do godziny 11, natomiast w czynie na rzecz produkcji pracowało 4000 budowlanych, do godziny 13.

MŁODZIEŻ NA DUŻEJ

Bardzo dużą rolę w przyspieszaniu realizowania zadań wynikających z budowy walcowni dużej ma działalność młodzieżowa. Na każdym odcinku i stanowisku pracy spotkać tu można ludzi młodych, zrzeszonych w ZSMP. To oni między innymi zainicjowali działalność „gniazd dobrej roboty" oraz cały szereg innych ciekawych form współzawodnictwa pracy. Oprócz decydującego wpływu na zwiększenie tempa robót na tej budowie, poczynania te mają na celu wyrabianie pożądanych postaw wśród ludzi młodych, dla których budowa walcowni dużej jest niejednokrotnie pierwszą wykonywaną w życiu pracą.

Na terenie walcowni pracują łącznie 132 brygady młodzieżowe czyli takie, w których przeważającą część lub całość stanowią ludzie młodzi. Brygady te skupiają 1300 pracowników. Kierownictwa poszczególnych przedsiębiorstw są zadowolone z młodzieżowej działalności na tej budowie, a potwierdzeniem tego jest fakt powierzania im najtrudniejszych zadań budowlanych i montażowych, z których młodzi wychodzą nie tylko obronną ręką, lecz potrafią niejednokrotnie zaimponować rutynowanym fachowcom.

(pw)

MAJOWY FESTIWAL KULTURY

DOBIEGA końca majowy festiwal kultury polskiej — tradycyjne Dni Kultury Oświaty, Książki i Prasy. Stały one pod znakiem setek kiermaszy książkowych, spotkań z ludźmi pióra, palety i wybitnymi aktorami. Organizowano szereg interesujących wystaw prezentujących osiągnięcia i dorobek Polski Ludowej.

Również na terenie Zagłębia Dni przebiegały bardzo ciekawie. Oto kilka relacji z naszych miast:

DĄBROWA GÓRNICZA. — Tutaj oczywiście prym wiodła najbardziej zasłużona placówka kulturalna w mieście, Pałac Kultury Zagłębia. W nim też odbyło się najwięcej atrakcyjnych imprez. W poprzednim numerze naszej gazety już pisaliśmy o wielu z nich, ale odbyły się lub też odbędą jeszcze inne. I tak w Teatrze Forum oprócz premiery sztuki **„Romeo i Julia"**, na scenie ruchu tego teatru wystawiono **„Clownadę"**; scena poezji śpiewanej wystąpiła ze spektaklem pt. **„Potrzebna osoba"**, a Kabaret Forum wystawił przedstawienie pn. **„Zapas na zapas"**. Natomiast w pałacowym Klubie Agora zaprezentowano ciekawy kiermasz książkowy dla młodzieży. Urządzono interesującą wycieczkę turystyczno-krajoznawczą do Ojcowa oraz do śląskiego ZOO.

Również w Klubie Agora 27 maja odbędą się spotkanie z aktorami Teatru Słowackiego w Krakowie oraz recital piosenkarski **Sławy Przybylskiej i Andrzeja Dąbrowskiego**. Nadal czynnych jest szereg wystaw, o których już pisaliśmy na naszych łamach.

W Miejskiej Bibliotece Publicznej otwarta już została wystawa pt. **„Prasa polska o Rewolucji Październikowej"**. Odbyły się także spotkania autorskie z **Elżbietą Zechenter-Spławińską** i **Leszkiem Elektorowiczem**.

W filii biblioteki w Sławkowie eksponowana jest wystawa pt. **„Książka artystycznie wydana"**. Placówki kulturalne Dąbrowy nie zapomniały i o najmłodszych. Zorganizowano dla nich spotkania z pisarzami literatury dziecięcej m. in. **Natalią Rolleczek, Alfredem Szklarskim**. W wielu bibliotekach urządzono tzw. lekcje biblioteczne.

BĘDZIN. Naprzeciw potrzebom duchowym mieszkańców tego miasta w Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy wyszły przede wszystkim Miejska Biblioteka Publiczna, Muzeum Zagłębia i Ośrodek Sportu i Rekreacji, w którym zorganizowano m. in. II Będzińskie Targi Wynalazczości. W bibliotece natomiast odbył się interesujący kiermasz książki antykwarycznej, a także sesja naukowo-folklorystyczna oraz wieczór poezji i gawędziarzy ludowych.

Na Zamku tj. w Muzeum Zagłębia otwarto bardzo interesującą wystawę pt. **„Zegary i zegarki"**. Z innych ciekawszych imprez, jakie odbyły się w Będzinie, należy wymienić kiermasz twórczości ludowej i produkcji rynkowej, przegląd solistów i kapel zespołów regionalnych, maraton filmów dziecięcych itp.

SOSNOWIEC. Kiermaszy książkowych w bieżącym roku tu nie było, poinformowano nas w Wydziale Kultury Urzędu Miejskiego. Urządzono natomiast wiele innych interesujących imprez kulturalnych. W klubie literackim odbyło się szereg spotkań, m. in. z literatem — **Władysławem Studenckim** i kustoszem Muzeum St. Wyspiańskiego w Krakowie — **Marią Kuszową**, która bardzo ciekawie mówiła o życiu i twórczości tego wybitnego poety. Klub Międzynarodowej Prasy i Książki urządził spotkanie z popularnymi aktorami, jak: **Jerzym Bińczyckim** (odtwórcą roli Niechcica w serialu telewizyjnym „Noce i dnie"), **Anną Ciepielewską** i **Józefem Nowakiem**.

CZELADŹ. Również w tym mieście odbyło się szereg imprez. W Miejskiej Bibliotece Publicznej czytelnicy spotkali się ze znanymi pisarzami **Albinem Siekierskim** i **Aleksandrem Baumgardienem**. Tam też odbył się bardzo interesujący wieczór poezji Jana Kochanowskiego w wykonaniu kółka recytatorskiego założonego przez samych czytelników. W Hali Jubileuszowej Teatr Ateneum z Katowic wystawił dla dzieci czechosłowacką bajkę o Rumcajsie.

(bar)

WYSIŁKIEM MŁODYCH

W ostatnim czasie wśród ludzi młodych i nie tylko, obserwuje się duże zainteresowanie tenisem. Jest to dyscyplina sportu niezwykle atrakcyjna wszechstronnie rozwijająca. Oprócz rakiety, piłeczki i partnera wymagająca jednak odpowiednio przygotowanego terenu. Niestety kortów nadal mamy mało. Dlatego też cieszy fakt podjęcia problemu przez członków ZSMP.

Koło działające przy wydziale W-46, w ramach akcji „Kto lepiej, kto gospodarniej?" wybudowało na osiedlu Zagórze „A" kort asfaltowy, który z powodzeniem zaspokoi potrzeby początkujących tenisistów. Wśród dziesięciu zetemesowców, którzy wzięli udział w tej pracy, szczególnie wyróżnili się: **Zbigniew Okoń**, **Mieczysław Szczepanowski** i **Roman Lipiński**. Warto, by za ich przykładem poszły i inne koła organizacji młodzieżowej.

BIULETYN DLA AKTYWU

UKAZAŁ się drugi biuletyn dla aktywu społeczno-politycznego, wydany przez Komitet Zakładowy PZPR Planów Techniczno-Ekonomicznych. Zgodnie z zapowiedzią oraz życzeniem Czytelników, zawiera on stałe pozycje tematyczne, informujące aktyw o przedsięwzięciach w partyjnym działaniu oraz zapoznaje z realizacją ważniejszych zadań gospodarczych, inwestycyjnych i socjalnych, za okres pierwszych czterech miesięcy bieżącego roku.

Za temat miesiąca maja wybrano problemy zbiorowego żywienia pracowników Huty Katowice, poświęcając tym sprawom sporo uwagi. Jest to problem o tyle ważny i godny zainteresowania, że ścierają się tu przeciwstawne sobie opinie na ten temat. Jedni uważają, że problem żywienia nie powinien budzić jakichkolwiek zastrzeżeń, że posiłki są smaczne, kaloryczne i zdrowe. Słyszy się jednak i odmienne opinie, zwłaszcza dotyczące kultury miejsca spożycia, troski o pracownika — klienta itp. Prawda, jak to zazwyczaj bywa, leży gdzieś pośrodku a artykuł w biuletynie stara się wyjaśnić i naświetlić wszystkie te problemy.

Hasłem biuletynu był oczywiście Czyn Partyjny, jako że biuletyn ukazał się w przeddzień 21 maja. Obchody hutniczego święta były okazją do zapoznania Czytelników z ich przebiegiem, zarówno na terenie Dąbrowy Górniczej, jak i na uroczystościach centralnych w Zabrzu. Biuletyn apeluje także do związków zawodowych i organizacji młodzieżowych o zwrócenie większej uwagi na współrozwodnictwa pracy i rozwijanie wszystkich jego form, tak indywidualnych jak i zespołowych.

Warto nadmienić, że do zespołu redakcyjnego wpłynęło szereg uwag dotyczących pierwszego numeru biuletynu. Biuletyn został przyjęty i oceniony pozytywnie, co nie oznacza, że nie zgłoszono wielu propozycji i sugestii do następnych wydań. Wielu Czytelników domagało się konkretnych przykładów z omawianych kwestii, z podawaniem nazwisk włącznie. Należy sądzić że w miarę upływu czasu, biuletyn w coraz większym stopniu spełniać będzie wymagania stawiane przez Czytelników — aktyw społeczno-polityczny, dla którego jest przeznaczony.

DYSPOZYTORZY

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

— Jak minęła ta noc? — pytam, mając w tym momencie zajętego dyspozytora, Stanisława Serwatkę.

— Względnie spokojnie — odpowiada. — Była mała ilość postojów urządzeń. Wszystkie wydziały wykonały swoje zadania zmianowe. Na tej zmianie stalownia dała 12 wytopów, co stanowi około 3.900 ton stali. Jest to tym cenniejszy wynik, że uzyskany na jednym konwertorze (drugi jest w remoncie). Wydział spiekalni wyprodukował 8.400 ton spieku, wielkie piece dały 3.800 ton surówki, walcownia zgniatacz około 3.300 ton półwyrobów, walcownia średnia wykonała 335 ton kątowników 50x50 mm. Rozładowano na tej zmianie 130 wagonów rudy oraz około 100 wagonów topnika. Zwyczajna przeciętna produkcja naszej Huty w ciągu 8 godzin — konstatuje Stanisław Serwatka.

Zbliża się godzina 6. W dyspozytorni zaczyna się ruch, dzwonią telefony, podawane są końcowe meldunki z nocy. Przychodzą dyspozytorzy z pierwszej zmiany. Zmiana odchodząca musi im przekazać wszystko, co wydarzyło się nocą, zwrócić uwagę na słabe punkty poszczególnych wydziałów czy też urządzeń. Zjawia się dyspozytor główny, **Bogdan Kiernożycki** oraz dwaj dyspozytorzy zmianowi, **Zygmunt Dudkowski** i **Leszek Trelka**. Wszyscy z wielką uwagą i zainteresowaniem śledzą arkusze dyspozytorskie, wymieniają fachowe uwagi na temat wyników nocnej produkcji.

Przypatruję się pracy dyspozytorów. Nasuwa się sporo pytań: Jakie informacje do nich napływają? Jak są wykorzystywane? Od kogo, bo co? Komu przekazują dalej. Na czym polega praca dyspozytora tak wielkiego skupiska ludzi i precyzyjnych urządzeń?

Pytań dużo. Które zadać wpierw? Zacząłem od ostatniego, w nim w zasadzie zawarte są i pozostałe.

Praca dyspozytorów zmianowych polega na zbieraniu informacji z poszczególnych wydziałów i nanoszeniu ich na arkusze dyspozytorskie, a także na przeciwdziałaniu wszelkim awariom i przestojom. Po prostu — można lapidarnie stwierdzić —trzymają rękę na „pulsie" całej produkcji tego gigantycznego Kombinatu.

W przypadkach awaryjnych nie siedzą przy pulpitach telefonicznych, lecz jadą na miejsce wypadku, by stwierdzić naocznie co to jest i jak temu przeciwdziałać lub naprawić usterkę.

Natomiast informacje o stanie pracy w poszczególnych wydziałach Huty napływają od dyspozytorów zakładowych co godzinę, w wypadku postoju lub awarii — natychmiast.

Praca dyspozytorów, głównej dyspozytorni nie kończy się wszakże na przyjęciu i odnotowaniu meldunków z wydziałów. Również oni muszą zdawać raporty z każdej zmiany do Dyrekcji Huty i Komitetu Fabrycznego PZPR. Natomiast zmiana pracująca nocą, zobowiązana jest jeszcze dodatkowo przekazać relacje o wynikach do dyspozytora Ministerstwa Hutnictwa, a także poinformować odbiorców półwyrobów o wielkości wykonanej produkcji, która została wysłana do kontrahenta.

Przerywamy rozmowę. Główny dyspozytor B. Kiernożycki wybiera się na obchód najważniejszych stanowisk w Hucie. Na posterunku pozostaje jedynie Zygmunt Dudkowski, który aktualnie pełni dyżur zmianowy (drugi dyspozytor jest chwilowo nieobecny). Zbliża się godzina siódma, jest więc moc pracy. Dudkowski chwyta to jeden, to drugi aparat telefoniczny. Napływają już pierwsze meldunki z rannej zmiany. Na odległych wydziałach wyczuwa się atmosferę pracy. Dudkowski rozmawia z którymś z wydziałów, wydaje polecenia. Nie są one dla mnie zbyt jasne, stwarzają pozory słów nijakich, lecz ten ktoś z drugiej strony aparatu znakomicie się orientuje o co chodzi. Próbuję notować: „sztuki w reduktorze...", „... wygiętych 12 płytek od podawacza", lub do kogoś innego: „za godzinę będzie u was koks". Musimy się ratować, nie możemy stać z powodu koksu". „Co, brak topnika?" itd. Tak w koło — szereg poleceń i zapytań. Nieustannie widzę jak dyspozytor robi notatki z tych wszystkich rozmów.

Około siódmej przez dyspozytornię przewala się wręcz tłum ludzi. Jedni przychodzą i zabierają raporty dla poszczególnych dyrektorów, inni z kolei interesują się arkuszami dyspozytorskimi. Czytają je dokładnie, wymieniają uwagi. Orientuję się że jest to dozór techniczny. Przychodzą również dwaj specjaliści radzieccy — nestor (tak go tutaj nazywają) hutnictwa Kraju Rad, **Jewgenij Salow**, oraz jego zastępca **Lew Komow**. Wymieniają w języku rosyjskim uwagi: są zadowoleni. Sprawność radzieckich maszyn i urządzeń to przecież także dla nich satysfakcja.

Wraca z obchodu dyspozytor główny.

— Na wydziałach wszystko w porządku — mówi do swego kolegi. Trzeba się przygotować do „operatywki".

Punktualnie o godzinie ósmej przychodzi do dyspozytorni dyrektor produkcji **Henryk Naigerhauser**. On bowiem, tak zwykle jest codziennie, prowadzi ową „operatywkę" — tak tutaj nazywają telekonferencje ze wszystkimi zakładami Huty.

Dyspozytorzy pilnie notują zalecenia dyrektora wydawane wydziałom. Włączony jest także magnetofon, by nie przeoczyć żadnego zalecenia.

Po „operatywce" dyspozytor główny ustala zadania dobowe, następnie jest trochę pracy administracyjnej. Dyspozytorzy zmianowi ciągle rozmawiają telefonicznie, wysłuchują, notują coś na kartkach i nanoszą to na arkusze.

BOGUSŁAW BARWIŃSKI

SZKOŁA KOMBINATU

W POPRZEDNIM numerze naszej gazety pisaliśmy o przekazaniu sztandaru ufundowanego przez związkowców Huty Katowice Zespołowi Szkół Hutniczo - Mechanicznych w Dąbrowie Górniczej. Co prawda zakradł się do owej informacji nasz, dziennikarski przyjaciel — chochlik. Mianowicie, sztandar przekazywał do rąk władz szkoły, wiceprzewodniczący Związkowej Rady Kombinatu (nie jak było w poprzednim tekście Rady Koordynacyjnej) **Czesław Sielęzak**.

Dziś chcemy nieco szerzej napisać o tej szkole, której już od samego początku patronuje Huta Katowice. Zespół Szkół Hutniczo - Mechanicznych powstał niemal równocześnie z budową Kombinatu — w roku 1974. Od samego początku celem szkoły było kształcenie absolwentów o specjalnościach przydatnych w hutnictwie.

W skład tego zespołu weszły szkoły resortu hutnictwa: Zasadnicza Szkoła Zawodowa Huty Katowice, która prowadzi specjalności takie, jak: elektromechanikę, elektroenergetykę oraz mechanikę maszyn i urządzeń przemysłowych; Liceum Zawodowe, kształcące mechaników: automatyki przemysłowej, obróbki skrawaniem oraz naprawy maszyn i urządzeń. Policealne Studium Zawodowe i dla nie pracujących, które kształci w specjalnościach: maszyny i urządzenia hutnicze, metalurgia surówki i stali, przeróbka plastyczna stali.

Zespół szkół prowadzi również Policealne Studium Zawodowe dla pracujących, które ma takie specjalności jak metalurgia surówki i stali oraz Technikum Mechaniczno-Hutnicze dla pracujących, kształcące specjalistów od maszyn i urządzeń hutniczych oraz elektromechaniki ogólnej. To byłoby tyle, jeśli chodzi o ogólne dane. O bardziej szczegółowe informacje na temat szkoły poprosiliśmy wiceprzewodniczącego Związkowej Rady Kombinatu **Czesława Sielęzaka**, oraz zastępcę kierownika działu szkolenia, **Romana Bogdanowicza**.

Szkoła powstała jako zaplecze przygotowujące fachowe siły dla ciągle rozbudowującego się Kombinatu. W ubiegłym roku szkołę zasadniczą opuścili pierwsi absolwenci w liczbie 120, bez mała wszyscy natychmiast zostali zatrudnieni w Hucie. W tym roku natomiast pierwsi absolwenci opuszczą Liceum Zawodowe. Będzie ich 62, zaś z zasadniczej wyjdzie już drugi rocznik, w liczbie około 100. Huta przygotowuje dla nich stanowiska pracy będą to bowiem wysokokwalifikowani pracownicy bardzo przydatni w tym supernowoczesnym zakładzie.

Huta Katowice jest po prostu gospodarzem tej szkoły. Partycypuje w jej wszystkich ważniejszych przedsięwzięciach. Wyposaża szkołę w nowoczesny sprzęt i przyrządy dydaktyczne, finansuje instruktorów praktycznej nauki zawodu oraz całą działalność administracyjną, a zarazem dba o wzorowe utrzymanie budynku szkolnego i obiektów towarzyszących. Zespół Szkół Zawodowych ma naprawdę wyśmienite warunki. Znakomicie są wyposażone pracownie, szkoła posiada audiowizualne laboratorium języków obcych, dysponuje basenem oraz nowoczesną halą gimnastyczną.

Nie koniec na tym. W budowie jest nowy obiekt szkolny wraz z internatem, stołówką oraz odpowiednimi warsztatami do praktycznej nauki zawodu. Warsztatów takich bowiem do tej pory zespół nie posiada. Uczniowie szkolą się w warsztatach Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych w Dąbrowie Górniczej, oraz część, zwłaszcza III klasy, na wydziałach produkcyjnych i pomocniczych Huty Katowice.

Wiele miejsca poświęca się sprawom socjalnym. To oczywiście zasługa Dyrekcji i Rady Związkowej Kombinatu. Dla wyróżniającej się młodzieży Huta funduje obozy wakacyjne i wiele atrakcyjnych wycieczek. Minionej zimy 80 uczniów przebywało na obozie wypoczynkowym we Władysławowie, zaś w nadchodzące wakacje druga taka grupa pojedzie do Łeby.

Wyróżniających się w nauce uczniów nagradza się kilkudniowymi wycieczkami lub też nagrodami rzeczowymi i pieniężnymi. Wymienione tutaj formy uatrakcyjniania i mobilizowania uczniów do lepszej nauki, to tylko niektóre elementy patronackiej działalności Huty. Wiele bowiem się tutaj czyni by uzmałcić młodość przyszłym pracownikom Kombinatu. (bar.)

PRZED LATEM '78

Wakacje szkolne coraz bliżej. Tradycyjnie już w miesiącach wolnych od nauki kierownictwo Huty Katowice zapewni zorganizowany wypoczynek wszystkim dzieciom pracowników Kombinatu. Ściślej mówiąc — tym, które wyrażą ochotę uczestniczenia w koloniach organizowanych w Kędzierzynie, Rabce i Rewalu.

W Kędzierzynie uruchomione zostaną trzy obiekty kolonijne, z których każdy pomieści po 180 dzieci i młodzieży. Pierwszy turnus wypoczynkowy rozpocznie się tam 27 czerwca, drugi — 24 lipca. Każdy z nich potrwa 28 dni.

Z kolonii w Rabce skorzysta w roku bieżącym 300 dzieci. Wypoczywać będą w trzech turnusach.

Do Rewala wyjedzie 228 dzieci. Będą one mogły wybrać pobyt na jednym z dwóch turnusów, jakie zostaną zorganizowane w tej miejscowości.

Z myślą o stworzeniu dzieciom i młodzieży jak najlepszych warunków wypoczynku, trwają obecnie intensywne przygotowania do kolonii. Kompletuje się zespoły opiekunów i wychowawców dzieci, odnawia i adaptuje obiekty kolonijne, wyposaża je w niezbędny sprzęt oraz opracowuje atrakcyjne programy zajęć.

KALENDARIUM BUDOWY HUTY KATOWICE (144)

● Z prasy:

„Huta Katowice, to przede wszystkim stal. Niewiele osób wie o udziale kombinatu w krajowej produkcji cementu. Dzieje się to za sprawą ubocznego produktu, jakim jest żużel wielkopiecowy. Po zgranulowaniu, wysuszeniu i zmieleniu jest on surowcem cenionym przez każdą cementownię. Do tej pory z żużla pochodzącego z Huty Katowice 14 cementowni wyprodukowało około 720 tys. ton cementu, a trzeba dodać, że w ciągu ostatnich trzech lat budowa Huty pochłonęła dokładnie 732 tys. ton tego cennego surowca budowlanego. Do największych odbiorców żużla z Huty Katowice należą cementownie: Warta i Rudniki".

15 WRZEŚNIA

● Na budowie walcowni średniej został uruchomiony do 72-godzinnej próby rozruchowej układ wentylacyjny budynku B-1.

● Pod hasłem „Zakład przemysłowy XXI wieku", w ramach Studenckiego Obozu Nauki, Kultury i Pracy Społecznej w Hucie Katowice rozpoczynają badania naukowe studenci Uniwersytetu Śląskiego. Kilkudziesięciu słuchaczy tej uczelni, członkowie siedmiu kół naukowych: językoznawców, socjologów, politologów, matematyków, geografów, psychologów i pedagogów — zajmować się będzie min. zagadnieniami społecznych i psychologicznych uwarunkowań absencji nieusprawiedliwionej, przebadają wychowawczą rolę Ochotniczych Hufców Pracy, funkcjonowanie systemu dowozu pracowników na plac budowy, przemieszczanie się ludności w obrębie kombinatu, itp.

16 WRZEŚNIA

● Z prasy:

„To będzie kolejna godzina „0" w historii Huty Katowice. Za kilkanaście dni zakręcą się wszystkie samotoki na linii produkcyjnej walcowni średniej. Ruszy pierwszy z obiektów finalnych.

Na całym ciągu technologicznym walcowni średniej pełną parą prowadzony jest aktualnie rozruch, prace regulacyjne i pomiarowe skomplikowanych mechanizmów. W całości zostały już zamontowane urządzenia klatki wstępnej i klatek pośrednich. Kończy się montaż ostatnich urządzeń wykańczalni chłodni, układów hydraulicznych.

Uruchomienie „średniej" to ważny etap w rozwoju Huty. Katowice przestaną być wówczas zakładem surowcowym, rozpoczną dostawy gotowych wyrobów hutniczych. Rocznie przemysł i budownictwo otrzymywać będą 815 tys. ton profili walcowanych w pełnej gamie asortymentowej".

17 WRZEŚNIA

● Na walcowni średniej zostaje po raz pierwszy uruchomiony silnik głównego napędu klatki nawrotnej, która leży na początku ciągu walcowniczego.

18 WRZEŚNIA

● Na budowie walcowni średniej rozpoczęło próby biegu luzem głównego silnika napędowego klatki duonawrotnej.

19 WRZEŚNIA

● W walcowni średniej zostaje po raz pierwszy uruchomiony silnik pierwszej piły na wykańczalni.

Z POKŁADU »HUTY KATOWICE«

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Podczas postoju statku w Gdyni, przeprowadzono w maszynowni „Huty Katowice" okresowy przegląd, remonty wynikające z konieczności dotrzymania warunków eksploatacyjnych. Należy bowiem podkreślić, że przez okres dwóch lat, kiedy to w kolejnych rejsach masowiec odwiedził najodleglejsze zakątki naszego globu, wszystkie zespoły urządzeń i agregaty spisywały się „na piątkę". Oczywiście niezawodność wynikająca z nowoczesności i solidności wykonania poszczególnych urządzeń, to jedno, a wysokie kwalifikacje i umiejętności obsługującej je załogi, to sprawa następna. Niewielu, bo tylko 29 marynarzy pracuje na „Hucie Katowice", ale wiadomo, że muszą oni posiadać spore doświadczenie i duże umiejętności zawodowe.

Warto chyba przypomnieć naszym Czytelnikom sylwetkę bratniego masowca, bo w związku z długimi rejsami, do jakich jest on głównie przystosowany, nieczęsto nadarza się okazja, by przypatrzeć mu się z bliska.

M/s „Huta Katowice" to „panamax" czyli statek przystosowany specjalnie do przepływania Kanału Panamskiego. Trzeba zaznaczyć, że jest to statek na wskroś nowoczesny. Mimo swych znacznych rozmiarów posiada ładną, smukłą sylwetkę prezentując się okazale na tle innych statków stojących w porcie. Serce statku, maszynownia wyposażona w dieslowski silnik produkowany przez Japończyków na licencji szwajcarskiej, wyzwala moc osiemnastu tysięcy koni mechanicznych. Przy stu dwudziestu obrotach dwutaktowego, spalającego mazut silnika, pozwala to statkowi osiągnąć prędkość osiemnastu i pół węzła. Rozpędzona do tej prędkości „Huta Katowice" podczas energicznego hamowania przepływa jeszcze drogę około trzech kilometrów. Okazuje się, że nie jest to wiele, jeżeli brać pod uwagę fakt dwu stu dwudziestu metrów długości tego statku. Do światowych nowości zaliczyć trzeba także system urządzeń służących do satelitarnej nawigacji, żyrokompasy, radary czy loki, współpracują z zainstalowanym na mostku kapitańskim komputerem, który błyskawicznie dostarcza wszelkich danych, niezbędnych do prowadzenia statku.

I jeszcze trochę o warunkach socjalnych niezliczonej jak na te rozmiary statku załogi. Każdy marynarz posiada osobną kabinę z łazienką. Wszystkie zostało zaprojektowane niezwykle pomysłowo, z doskonałym wykorzystaniem wnętrza kabiny. Koja, wersalka, stolik, fotelik, szereg najróżniejszych szafek, sekretarzyk — wszystko to nie przeszkadza w poruszaniu się, a jednocześnie sprawia wrażenie normalnego, „lądowego" pomieszczenia. Do tego dochodzi jeszcze klimatyzacja, radio wysokiej klasy, itd. Ale to jeszcze nie wszystko. Jest przecież obszerny klub, w którym odbywają się podczas rejsu projekcje filmów. Stanowi on jednocześnie czytelnię i salę telewizyjną. Dalej zlokalizowana salkę gimnastyczną, a po drugiej stronie mesę i kuchnię, które z pewnością przysporzyłyby o zmartwienie wiele lądowych restauracji wysokiej kategorii.

Krótko pozostawać będzie m/s „Huta Katowice" w Polsce. Czeka ją znów kilka miesięcy trudnej pracy, z dala od kraju. Przez czas trwania tego rejsu będziemy się starali utrzymywać stały kontakt z załogą. Wkrótce kolejny materiał o naszym wspaniałym imienniku. (pw)

Tymi przewodami „wypływa" jest z ładowni statku kanadyjskie zboże.

Tak przemija sława — chciałoby się powiedzieć o występach naszych kolarzy na trasie tradycyjnego Wyścigu Pokoju. Gdy piszę te słowa ekipa biało-czerwonych walczy już tylko w czteroosobowym składzie. Czesław Lang, a wkrótce po nim Stanisław Szozda, przenieśli się do autokaru z napisem „koniec wyścigu". Można powiedzieć — pech, ale można też zauważyć, że pech zazwyczaj spotyka słabych, a przynajmniej słabszych od innych. Nic dodać, nic ująć.

Nie chcę grzmieć, że słabo jadą, że niweczą tradycje, że zawodzą. Sukces w tej imprezie, o ile wiem, nigdy nie został przyznany Polsce dożywotnio, bo kilkanaście innych nacji ma też prawo do realizowania własnych ambicji. Myślę natomiast o braku rzetelnych, uczciwych i prawdziwych informacji, jakie powinny do nas docierać za pośrednictwem dziennikarzy — od opiekunów ekipy. Z przykrością słuchało się wypowiedzi Andrzeja Trochanowskiego „doskonałego niegdyś zawodnika, a obecnie cenionego trenera, który powiedział, że „nasi jadą dobrze, ale bez szczęścia, a najlepszym dowodem, że są w dużej formie to fakt, że rywale kontrolują każdą naszą akcję". Wygląda na to, że zawzięli się rywale właśnie na nasz zespół i nie dadzą wygrać, siły nieczyste! Legendarne już „paraliżowanie akcji naszych chłopców" to jedna z najstarszych śpiewek, jakimi kształtuje się

O SPORCIE? O SPORCIE?

sportowy słuch kibiców. Nie wszyscy jednak pozbawieni są wyczucia melodii i dlatego musi razić fałszywy ton takich wypowiedzi.

Kolarstwo to taka dziwna dziedzina sportu, w której kontruje się każdą akcję rywali, bo każda może ważyć tyle, co zwycięstwo. Wykpić jednak te kontry to sztuka dla najlepszych. Dla kandydatów na zwycięstwa. Nasi kolarze nie są do tego zdolni, bo nie stać ich na przeciwstawienie się rywalom. Dlatego nie wygrywają. Nie można jednak z tego powodu, z powodu braku zwycięstw, robić tragedii. W tym roku są słabsi, może za rok będą mocniejsi. Ludzka sprawa.

Sprawą dziennikarzy jest jednak skomentowanie wypowiedzi trenerów, którzy oczywiście jak każda myszka — swój ogonek chwalą. Ogonek, czyli swoją pracę. Za te ogłupiające słowa, które docierają do kibiców winię jednak nie trenerów, ale właśnie sprawozdawców. Ci ostatni pragną traktować wielomilionową rzeszę kibiców, jak tłum nieuków, który z podziękowaniem przyjmie każde, najbardziej naiwne tłumaczenie. Nie tylko naiwne, ale i głupie.

Przegrana w sporcie jest sprawą normalną, ale aby o niej mówić normalnie, po ludzku, trzeba wiedzieć o co chodzi w kolarstwie. Dzięki lekceważeniu sympatyków Wyścigu, a nie dzięki słabszej jeździe polskich kolarzy, zainteresowanie piękną imprezą maleje. Sprawozdawca winien wiedzieć więcej, niż tylko to, że kółka się kręcą. Powinien zdawać sobie sprawę, dlaczego rywale czynią to lepiej. Ale aby o tym wiedzieć, trzeba widzieć co najmniej o jeden wyścig więcej, niż tylko ten największy, majowy. (gicur)

Każdemu, kto chociażby turystycznie zwiedzał Kraków, dobrze znany jest mu Mały Rynek. Taką samą nazwę nosi równie zabytkowy i wiekowy rynek w Sławkowie, dzielnicy Dąbrowy Górniczej. Wiedzie przez niego jeden z kilku jurajskich szlaków turystycznych. Zdj. X. Góral

FAKTY, OPINIE KOMENTARZE

MIEĆ, ABY BYĆ KIMŚ

Pod takim tytułem na łamach „Trybuny Ludu" prof. dr **Kazimierz Żygulski** próbuje wyjaśnić istotę modnego dziś pojęcia konsumpcji prestiżowej. Oto co m. in. pisze na ten temat:

Czy konsumpcja na pokaz obejmuje swym wpływem tylko kraje kapitalistyczne? Nie tylko, gdyż pewne jej elementy występują również i u nas. Zwłaszcza od chwili, kiedy przezwyciężyliśmy zacofanie pozostawione nam w spadku po ustroju kapitalistycznym, od chwili, gdy nasza gospodarka zaczęła dostarczać coraz więcej różnorodnych dóbr, gdy stało się realne systematyczne podwyższanie poziomu życia. Wyższy standard życia zawsze łączy się z określonymi wzorami życia, a te z posiadaniem różnych rzeczy, przedmiotów, dóbr, które jak gdyby uzewnętrzniają, że konkretni ludzie lub cała grupa społeczna ten właśnie standard życia osiągnęła.

ATLAS POLONIJNY

Ilu Polaków mieszka poza granicami naszego kraju? Na to pytanie nikt nie potrafi dokładnie odpowiedzieć. W szacunkowych danych uczonych — demografów, historyków, statystyków — są duże rozbieżności wahające się od kilku do kilkunastu milionów osób. W najbliższych latach sprawy te otrzymają naukowe naświetlenie a zagadnienia liczebności Polonii, jej rozmieszczenia na świecie, struktury środowiskowej itp., będą — jak informuje „Głos Pracy" — dokładniej poznane dzięki pionierskiej pracy polskich uczonych nad edycją Atlasu Polonijnego. Prace trwają już od dwóch lat w kilku uczelniach w Polsce, a koordynacją ich zajmuje się zespół naukowców z Uniwersytetu Wrocławskiego pod kierownictwem prof. **Wojciecha Wrzesińskiego.**

SZKLANE SAMOCHODY

Jednym ze źródeł oszczędności paliwa jest zmniejszenie ciężaru samochodu. Sposób na odchudzanie samochodów znaleziono m. in. w szkle. Minęły już czasy — donosi „Express Wieczorny" — kiedy szkło używane było w produkcji samochodów wyłącznie do okien. Znajduje ono coraz szersze zastosowanie jako włókno szklane w wyrobie różnorodnych części i w tej postaci budzi jeszcze większe nadzieje na zdjęcie zbędnych kilogramów. Stosuje się je zwłaszcza jako materiał wzmacniający tworzywa sztuczne. Fachowcy obliczyli, że wykorzystując te materiały w większym niż dotychczas stopniu, można zmniejszyć wagę wozów dużych o około 494 kg, średnich 327 kg oraz małych o 113,5 kg, a zdjęcie z samochodu osobowego 180 kg wagi oznacza oszczędność paliwa o bez mała 20 proc.

JAPOŃSKI FENOMEN

Pod względem zasobów naturalnych Japonia jest krajem przeraźliwie biednym. A jednak jest dziś jednym z najzamożniejszych państw świata. Czym wytłumaczyć ten fenomen? Wiesław Górnicki w „Przekroju" tak ujmuje zagadnienie: **Żaden chyba inny naród świata nie ma w sobie tylu i tak wyraźnie ukształtowanych cech ułatwiających wspólne życie, jak Japończycy. Wręcz nieprawdopodobne są ich: sumienność, niewyczerpana uczynność nawet wobec nieznajomych, punktualność, nie gasnąca gotowość do wyrzeczeń, obsesyjne zgoła zamiłowanie do schludności i ładu, zmysł życia w gromadzie. Jeśli Japończyk umawia się na ósmą, można mieć zupełną pewność, że będzie na miejscu za minutę ósma. Jeśli powie, że załatwi sprawę na piątek, raczej nie dożyje, niż nie dotrzyma terminu. Jeśli pracuje dla jakiejkolwiek firmy lub instytucji, jego przemożnym zmartwieniem jest dochowanie lojalności wobec pracodawcy w każdej dającej się pomyśleć sytuacji.**

INFORMACJA CZY DEZINFORMACJA?

Coraz częściej mówi się i pisze o postępującym zalewie informacji. Jednocześnie odczuwamy niedobór informacji. Z czego wynika ta paradoksalna na pozór sytuacja? „Polityka" wyjaśnia to następująco: **Wiadomo, że wraz ze wzrostem nakładów na badania naukowe rośnie szybko kadra naukowo-badawcza. Ponieważ podstawowym miernikiem oceny pracowników naukowych jest liczba opublikowanych prac, istnieje silne dążenie do publikowania. W rezultacie zaobserwować można różne anomalia. Obok cennych i twórczych opracowań ukazuje się wiele publikacji nie przynoszących nikomu korzyści (oczywiście poza samym autorem), publikacji powtarzających w bardziej lub mniej udany sposób stare i powszechnie znane prawdy. Ponadto wielu autorów traktuje pracę badawczą jako źródło niezłych zysków, i w celu ich osiągnięcia, te same artykuły zamieszcza w kilku miejscach po dokonaniu nieznacznych zabiegów kosmetycznych (i zmianie tytułu) a nawet i bez tego.**

Oprac.: T. W.

MISTRZOSTWA na Wyspach, tak pomyślne dla wyspiarzy, były jednocześnie spotkaniem trzech drużyn, które poprzednio zdobyły już dwukrotnie tytuł mistrzowski. Ani jeden zespół z tercetu „dubeltowych championów" nie zdołał jednak zagrozić własności Julesa Rimeta i nie zmusił FIFA do ufundowania nowego trofeum. Brazylia i Włochy zakończyły karierę już w eliminacjach, zaś Urugwaj w ćwierćfinale. Nike z Samotraki mogła obsłużyć jeszcze jeden turniej, już dziewiąty, w 1970 roku.

Pisaliśmy już o drodze Anglików do finału. Bez większych trudności kroczyła nią także ekipa RFN. Już pod wodzą debiutującego w tej roli samodzielnego trenera Helmuta Schoena, który po wieloletnim stażu u Sepa Herbergera przejął po nim obowiązki. Na marginesie — wiadomo już, że po Mundial — 78, niezależnie od rezultatów osiągniętych przez aktualnego mistrza świata, na miejsce Schoena wstąpić ma jego wieloletni asystent, Jupp Derwall.

PIŁKA W GRZE (20)

CZY BYŁ GOL?

Piłkarze zachodnioniemieccy w eliminacjach pokonali Szwajcarię aż 5:0 i Hiszpanię 2:1, oraz zremisowali bez bramek z Argentyną. W ćwierćfinale rozgromili Urugwaj 4:0, w półfinale stoczyli ciężki bój z zespołem ZSRR, zwyciężając w końcu minimalnie 2:1. Finał poprzedziło spotkanie o trzecie miejsce, w którym Portugalia, czytaj — Eusebio, pokonała ZSRR 2:1. Mecz o Złotą Nike odbył się także na Wembley, w obecności królowej Elżbiety i 100 tysięcy widzów. Cała Anglia czekała na sukces brytyjskich piłkarzy. Mecz po raz drugi w historii mistrzostw trwał dłużej niż regulaminowe 90 minut. W 1934 roku Włosi potrzebowali dogrywki, aby zwyciężyć Czechosłowaków. Tym razem natomiast nic nie zapowiadało tak długiej gry. Tym bardziej, że zgodnie z nie pisanym prawem już pierwsza bramka wakazała zwycięzcę. Nic to, że strzelili ją piłkarze niemieccy, a może właśnie dlatego? Jak długo mistrzostwa mistrzostwami — zdobywca pierwszego gola w finale schodził z boiska pokonany. RFN zdobyła natomiast prowadzenie już w 12 minucie ze strzału Hallera i zdaniem wierzących w statystyczne prawa nie powinna wygrać. Rychło okazało się, że tradycja bywa wielką siłą. W 20 minucie Hurst, a w 77, na niespełna kwadrans przed końcem, rudowłosy Peters, uzyskali dwa gole dla gospodarzy. Anglia prowadziła 2:1 i miała Nike w garści. Najwyższy arbiter prowadzący do tej pory finał — Szwajcar Dienst liczył aż 193 cm wzrostu, co skrzętnie odnotowali zbieracze ciekawostek — szykował się do zakończenia spotkania. Brakowało tylko kilkudziesięciu sekund. Napierający nieustannie Niemcy zdobywają korner. Egzekwował go Held, piłka wpadła na pole bramkowe, bramkarz Anglików Banks wybija przed siebie, łapie piłkę obrońca RFN Weber i strzela do siatki! Gwizdek sędziego oznaczał nie tylko koniec meczu, ale i wyrównującą bramkę. Spotkanie musiało być przedłużone o dodatkowe pół godziny gry.

Na trybunach, mimo tego niepowodzenia, trwał nieustanny koncert stutysięcznego chóru, który miał tylko jeden refren „England, England, England"... W 10 minucie dogrywki, która nie miała zdecydowanego lidera, padła kolejna bramka dla gospodarzy. Jej autorem był znowu Hurst, ale czy strzał rzeczywiście był prawidłowym golem, czy piłka naprawdę całym obwodem, zgodnie z przepisami, minęła linię bramkową, nie zostało do dziś rozstrzygnięte jednoznacznie. Wątpliwości miał sędzia główny, Dienst, ale boczny, radziecki arbiter, Gruzin Tofik Bachramow, nie wahał się ani chwili. Była bramka! Niemcy protestowali, ale oczywiście na próżno. Jeszcze raz rzucili się do ataku, jeszcze próbowali odmienić nieprzychylny los, ale bez rezultatu. Jakby chcąc udowodnić swoją wyższość Anglicy za sprawą Hursta ustalili rezultat na 4:2. Geoff Hurst jako pierwszy piłkarz strzelił w finałowym meczu aż trzy gole i to do dzisiaj jest jednym z wielu rekordów mistrzostw.

Trzecia bramka dla Anglików przez wiele lat była kanwą gorących dyskusji. Zdawać by się mogło, że niezawodna w takich przypadkach telewizja zarejestruje ten istotny epizod. Potwierdzi słuszność stanowiska Bachramowa lub też uzna, że futbol i dlatego jest piękny, że dotyczy ludzi, a nie maszyn. Człowieka, który ma prawo się mylić i tworzyć własną interpretację zdarzeń przy pomocy nie zawsze doskonałych zmysłów. Niestety, akurat w tym momencie obraz zarejestrowała tylko jedna kamera, akurat ta stojąca nieco na uboczu. Zapis na taśmie magnetowidowej nie dawał argumentów żadnej ze stron. Anglicy pozostali przy swoim zwycięstwie, reprezentanci RFN przy pomyłce sędziego. Po raz pierwszy zresztą tak wiele mówiło się o arbitrze stojącym na linii, po raz pierwszy bodaj jego decyzja nobilitowała nowego mistrza świata. W 1966 roku została nim Anglia i od tego faktu nie było odwołania. Brytyjski futbol w stulecie swej organizacji zdobył tytuł godny miana „nauczycieli futbolu".

POZIOMO: 1. Nieużytek do zaorania; 4. Można powiedzieć, że mowa świstaka; 7. W mitologii i dlatego boginka grecka, a poza tym nieprzeciętnej urody; 8. Aktor charakterystyczny jak kiedyś Rudolf Valentino; 11. Dla dziewczyn majątek, ale i bez niej w nadmiarze dobrze sobie radzą; 13. Koniec po serbsku, czyli prawie państwo po polsku; 14. Legendarny założyciel Krakowa, a pisał o nim już Wincenty Kadłubek; 15. Afrykańska „choinka", wiecznie zielona; 16. W starożytnym Rzymie cywilny milicjant na stacie władz miejskich; 18. Tak kojarzy się z Moskwą, jak Zamek Królewski z Warszawą; 21. Szata liturgiczna, prawie na co dzień; 22. Biegły w prawie i religii wyznania mojżeszowego; 25. Dień w kupie czyli prawie kułak; 26. Uczniowski pracuś, czasem rodzi się z niego prymus, ale rzadko, na szczęście.

PIONOWO: 1. Grzbiet w Zachodnich Tatrach, między Kościeliską a Starorobociańską i Chochołowską; 2. Gdy ich więcej można na nie trafiać, na przykład — w gazecie; 3. Swojska mowa w środowisku lub regionie; 4. Trop to to samo; 5. Wierzba i nie płacze; 6. Szansa dla wszystkich, aby zostać legalnym milionerem; 9. Pasterski instrument, a gdy większa to już nieprzyjemny epitet; 10. Ryba morska, dla ułatwienia — z gatunku makrelowatych; 12. To, co nas otacza, ale słówko z „myszką"; 15. Armata na kółkach i cała w pancerzu; 17. W kwietniu obchodziliśmy 108 rocznicę jego urodzin; 19. Ciekły metal — jedyny taki w normalnej temperaturze; 20. Zbyt wiele nie powie; 22. Dopływ Warty rodem spod Łodzi; 24. ... będzie ostatni w słowach Międzynarodówki.

Izba Tradycji i Perspektyw, mieszcząca się w Budynku Organizacji Społecznych i Politycznych, posiada kilka eksponatów, będących zminiaturyzowanymi odlewami rzeźb i fragmentów pomników. Jeden z tych eksponatów jest darem Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR — N. Kosygina, i stanowi miniaturę rzeźby pn. „Przekujemy miecze na pługi".

Oryginał rzeźby dłuta radzieckiego artysty — Eugeniusza Wuczetieza ustawiony jest w Nowym Jorku w pobliżu gmachu Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Kilka emisji pocztowych

NOTATNIK FILATELISTY

upamiętnia to dzieło sztuki, o jakże wymownej i zawsze aktualnej nazwie. Odtworzone jest ono zarówno na znaczku, jak i na bloku znaczkowym, wydanym w Związku Radzieckim w 1960 roku.

Ta sama rzeźba widnieje na znaczku ZSRR, który wprowadzony został do obiegu pocztowego w 1970 roku, kiedy to obchodzono na całym świecie 25 rocznicę powstania ONZ. Reprodukcja tego znaczka przedstawiona jest na zdjęciu. (J.N.)

ZAPRASZAMY DO KINA

DĄBROWA GÓRNICZA: **Bajka** — 23—26, Mesznica national (meksyk. 18); 27—28, Ofiara namiętności (hiszp. 18) 8.30 12.00 14.30 17.00 19.30, niedz.: 12.00 14.30 17.00 19.30; 28 maja godz. 10, Słoń i strusiątko (pol. 6). **Ars** — remont. **Gołonóg: Relax** — 23—24, Akcja pod Arsenałem (pol. 12); 26—28, Ebirah — potwór z głębin (jap. 12) 17.00 19.00. **Strzemieszyce: Paw** — 23—25, Słodko i gorzko (bułg. 15); 26—29, Z przymrużeniem oka (franc. 18) 16.30 19.00 pon. i piąt.: 14.45 16.30 19.00; 28 maja godz. 11, Dziewczyna na miotle (CSRS 6). **Ząbkowice: Uciecha** — 23—25, Klatka; (franc. 15) 26—29, Vincent, Francois, Paul i inni (franc. 15) 15.00 17.15 19.15 sob. i niedz.: 16.30 19.00; 28 maja godz. 16.30, Niezawodni przyjaciele (rum. 6).

SOSNOWIEC: Muza — 23—29, Skrzydełko czy nóżka (franc. 6) 9.30 12.00 14.30 17.00 19.30, sob.: 14.30 17.00 19.30; 28 maja godz. 9.30, Łakoma pazmóżka (węg. 6). **Kazimierz Górniczy: Tysiąclecie** — 23—28, Robert i jego małpka (CSRS 6) 18.00; 25—28, Stara strzelba (franc. 15) 18.30; 28 maja godz. 16.30, O dwóch takich co ukradli księżyc (pol. 6).

BĘDZIN: Nowość — 23 maja, Mężczyźni (węg. 15); 24—28, Godzilla kontra Gigan (jap. 12) 15.00 17.00 19.30. **Lotnik** — 23—25, Ofiara namiętności (hiszp. 18); 26—29, Ostatni film o Legii Cudzoziemskiej (USA 15) 14.45 17.00 19.30; 28 maja godz. 10, Milion za Laurę (pol. 6).

KALENDARIUM BUDOWY HUTY KATOWICE (145)

● Na budowie walcowni średniej brygady kompleksowego wykonawcy — Sosnowieckiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego kończą wykonywanie podlewów betonowych pod urządzeniami chłodni, na której prowadzi się ostatnie, intensywne prace przygotowawcze przed uruchomieniem.

23 WRZEŚNIA

● 3,5 tys. członków Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej podejmuje w niedzielę normalną pracę dla uczczenia zbliżającej się I Krajowej Konferencji ZSMP.

24 WRZEŚNIA

● Z prasy:

„Specjaliści Przedsiębiorstwa Projektowania i Dostaw Urządzeń Ochrony Powietrza OPAM w Katowicach kończą obecnie montaż kolejnych potężnych urządzeń służących ochronie środowiska w Hucie Katowice. Są to w większości urządzenia przypominające rozmiarami samodzielne obiekty fabryczne. Odznaczają się precyzją i skutecznością działania. Pod tym względem polskie rozwiązania w Hucie Katowice należą do najbardziej nowoczesnych w hutnictwie światowym.

W Hucie Katowice — po raz pierwszy na szeroką skalę w polskim hutnictwie — za pomocą tych ogromnych urządzeń rozwiązany został problem oczyszczania powietrza w jednym z najtrudniejszych cykli technologicznych, stanowiących źródło uciążliwych zanieczyszczeń, jakim jest proces spiekalniczy w aglomerowni.

W końcowym etapie jest m. in. montaż elektrofiltru na wydziale wielkich pieców o przepustowości 800 tys. m sześć. gazów na godzinę. W hali lejniczej tegoż wydziału powietrze z pyłów oczyszczać będą cztery elektrofiltry workowe o wydajności 500 tys. m. sześć. gazu na godzinę, działające na zasadzie odkurzaczy domowych.

Duże elektrofiltry usytuowane są w rejonach, gdzie przygotowuje się wsad dla stalowni, urządzenia niniejsze spełniają rolę wentylatorów hali. W rejonie przygotowania do stalowniczego procesu — szczególnie pylącego wapna — ukończono ostatnio montaż trzech filtrów o wydajności 120 tys. m sześć. na godzinę. Wychwytywać one będą powstające podczas prażenia wapna — spaliny.

25 WRZEŚNIA

● W Pałacu Kultury Zagłębia w Dąbrowie Górniczej odbywa się akademia z okazji Dnia Pracownika Przemysłu Budowlanego z udziałem kierownictwa partyjno-gospodarczego placu budowy. W czasie akademii całowi pracownicy otrzymują odznaczenia państwowe, resortowe, odznaki „Budowniczego Huty Katowice" i „Zasłużonemu w rozwoju województwa katowickiego" oraz listy pochwalne.

26 WRZEŚNIA

● Rozpoczęcie gorącego rozruchu walcowni średniej. Zostaje przeprowadzona pierwsza próba walcowania na gorąco na klatce duoawrotnej. Terminowe rozpoczęcie rozruchu pierwszej walcowni finalnej Huty Katowice jest sukcesem kompleksowego wykonawcy — Sosnowieckiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego i licznych przedsiębiorstw budowlanych, a przede wszystkim Mostostalu Zabrze i Elektromontażu nr 2 Nowa Huta.

NA TRASIE NOWOSAM

Zdj.: Xawery Górol

NA TEN SKLEP czekaliśmy już od dawna. Był potrzebny właśnie w tym miejscu, na trasie między Katowicami i Sosnowcem. Mowa o dużym zespole pawilonów handlowych, czyli popularnym już dziś Nowosamie, który od chwili otwarcia cieszy się niesłabnącym powodzeniem mieszkańców obu tych miast a także pozostałych leżących nie tylko w sąsiedztwie. Wynika to z tablic rejestracyjnych i licznych samochodów szczelnie zapełniających parking przed sklepem. Rozświetlony nocą wielkim neonem Nowosam, jest jak dotąd dobrze zaopatrzony, nic więc dziwnego, że od rana ciągną tu całe pielgrzymki kupujących. Autobusy linii 40 i 154 są stale przepełnione, a wśród ich pasażerów słyszy się narzekania, że „w takim odległym punkcie ten sklep", że „najlepiej tu dojechać taksówką" itd. Praktycznie, nowy obiekt handlowy leży niemal „w polu", dość daleko od centrów pobliskich miast, między którymi został wybudowany. Biorąc jednak pod uwagę funkcję, jaką miał spełniać, decyzja o lokalizacji obiektu właśnie w tym miejscu, jest w pełni uzasadniona.

Przypomnijmy więc, że Nowosam w pierwotnym zamyśle miał „obsługiwać" głównie klientów zmotoryzowanych (głównie, nie oznacza wyłącznie). Otóż udający się w podróż automobilista wpada na chwilę do Nowosamu i zaopatruje się w towary niezbędne, a więc żywność, kosmetyki, części samochodowe czy motocyklowe, sprzęt turystyczny i sportowy. Trzeba przyznać, że takie propozycje, czy raczej plotki krążące już w trakcie budowy tego sklepu bardzo przypadły do gustu wszystkim posiadaczom „fiatów", „emzetek" czy „syren". Spotkało nas jednak pewne rozczarowanie. Otóż profil sprzedaży, który został przedstawiony wyżej, uległ zmianom. Zmotoryzowany turysta z całą pewnością dobrze zaopatrzy się w żywność, choć sporo czasu zmitręży na otrzymanie koszyka, bo tylko z koszem wolno się poruszać po sklepie, ale to już inna sprawa. Natomiast oprócz kosmetyków, żadnej z opisanych wyżej rzeczy tu nie można nabyć. Nie kupi się nawet filmu do aparatu fotograficznego — stałego towarzysza naszych wycieczek i podróży. Społem prezentuje tu natomiast meble, wanny, pościel i dywany, chociaż meble kupić można na tej samej trasie w sklepie Agata, który znajduje się kilkaset metrów dalej, a muszlę klozetową, wykładzinę podłogową czy firany — w samym centrum zarówno Katowic, jak i Sosnowca. I nie ma chyba najmniejszego sensu taszczyć tych niewygodnych przecież przedmiotów aż z tak daleka. Wiadomo, że do samochodu osobowego większe elementy wyposażenia łazienki nie zmieszczą się, a na sobotnio-niedzielny wypad nie zabieramy ze sobą dywanu, natomiast chętnie kupilibyśmy nadmuchiwany materac, albo piłkę do gry w siatkówkę — których to przedmiotów tu nie ma.

Sprawą budzącą niepokój prowadzących pojazdy właśnie na tym odcinku trasy, gdzie znajduje się Nowosam są piesi przybywający tu autobusami od strony Katowic, którym nie stworzono innej możliwości dostania się do sklepu jak przebiegnięcie przez jezdnię. Toteż często dochodzi tu do gwałtownych i niebezpiecznych manewrów. Nie tak dawno tylko w ciągu jednego dnia zaobserwowaliśmy dwie „stłuczki" właśnie na wysokości Nowosamu.

Należy pamiętać, że wybudowanie obiektu i dostarczenie doń niezbędnego zaopatrzenia nie załatwia sprawy, chociaż byłby to najnowocześniejszy sklep w okolicy. Brać trzeba pod uwagę cały szereg problemów, które wiążą się z faktem powstania placówki o ściśle określonym profilu działania. I nie tylko użytkownicy powinni wiedzieć, że jeśli przejście podziemne jest zbyt kosztowne, to wznosi się przejście nad jezdnią (tak jak w okolicach Polmozbytu czy Behamotu na tejże ulicy Roździeńskiego).

To dobrze, że Nowosam już funkcjonuje, ale by szczęście było pełne należałoby wprowadzić kilka drobnych korekt, ku ogólnemu zadowoleniu.

(P. W.)

NIEPOKOJĄCA OBOJĘTNOŚĆ

ZDECYDOWANA WIĘKSZOŚĆ uczniów Szkoły Podstawowej nr 13 w Golonogu, to dzieci hutników oraz pracowników przedsiębiorstw budowlanych, które naszą Hutę wznoszą. Często więc słyszy się, że atmosfera panująca w szkole jest odbiciem tej, jaka istnieje w Kombinacie i na budowie. Przyczyna tego zjawiska jest bardzo prosta: problemy i kłopoty zawodowe ojców i matek nie „zostają" w bramie Kombinatu. Załoga przenosi je do swoich domów. Właśnie w domu, w gronie najbliższych omawia się wszystko to, co w danym dniu wydarzyło się w pracy; mówi się o sukcesach i niepowodzeniach, o kolegach, współpracownikach i zwierzchnikach, o przyjaciołach i wrogach. Roztrząsa się i analizuje każdy problem.

Tym dyskusjom prowadzonym przez rodziców i ich znajomych pilnie przysłuchują się dzieci i później te same sprawy są przedmiotem dziecięcych rozmów. Wystarczy posłuchać „dyskusji" prowadzonych przez pociechy pracowników naszej Huty, by ujrzeć obraz hutniczego życia przekazany językiem dziecinnej wyobraźni. Dzieci są tak bystre, spostrzegawcze i rezolutne, że swymi wiadomościami mogą zapędzić w kozi róg niejednego pracownika Huty i budowy, który wykonując zawodowe obowiązki np. w rejonie stalowni nie ma pojęcia o tym, co się dzieje w aglomerowni.

Ale powróćmy do tematu. Podczas naszej ostatniej wizyty w szkole, usłyszeliśmy wiele krytycznych uwag pod adresem... rodziców. **Otóż okazuje się, że większość z nich w ogóle nie interesuje się swoimi dziećmi, ich postępami w nauce, życiem szkoły. Nie utrzymują oni ze szkołą żadnego kontaktu, nie uczęszczają na wywiadówki, ani też na specjalnie dla nich organizowane spotkania. Podczas poniedziałkowych popołudniowych dyżurów pełnionych przez przedstawicieli dyrekcji szkoły nie uświadczysz ani jednego rodzica, który chciałby wiedzieć jak jego dziecko się uczy i zachowuje, czy ma kłopoty i czy nie trzeba mu w czymś pomóc.**

A pomocy takiej potrzebuje wielu wychowanków szkoły. Na pewno i rodzice mają ze swymi pociechami wiele problemów wychowawczych, które przy współpracy ze szkołą można by łatwiej rozwiązywać.

Pamiętajmy: **każde skoślawienie wychowawcze okresu szkoły podstawowej, staje się przyczyną kłopotów dziecka w jego dalszej edukacji, a potem w... życiu dorosłym.** Fakt ten lekceważy wielu ojców i wiele matek, często nie zdając sobie sprawy z tego, że skutki rodzicielskiego wygodnictwa, **są już nieodwracalne.** Borykać się z nimi będzie ich własne dziecko. **Przeważnie do końca... życia.**

Na marginesie warto podkreślić, że zjawisko braku zainteresowania rodziców tym, co dziecko przeżywa w szkole, ich obojętność wobec spraw związanych z kształtowaniem się właściwego kręgosłupa światopoglądowego tego dziecka, występuje szczególnie ostro w rodzinach wykolejonych lub zagrożonych alkoholizmem oraz w nie mniejszym stopniu wśród nowobogackich. W tych ostatnich pragnienie wyróżnienia się w środowisku koncentruje się na szybkim, często wręcz nierozumnym gromadzeniu dóbr materialnych. Sprawy szkoły schodzą na dalszy plan...

Błyskawiczny awans większości budowniczych i hutników naszego Kombinatu sprawia, że niektórzy z nich, w ferworze „urządzania się" mogą przeoczyć okres, w którym kontakt ze szkołą ich dzieci jest obowiązkiem i zadaniem pierwszoplanowym.

ELŻBIETA BUJNA

50 PREMIERA TEATRU FORUM

DZIESIĘĆ lat istnienia a w tym czasie pięćdziesiąt premier i setki występów — oto dorobek jedynej w swoim rodzaju placówki kulturalnej — amatorskiego Teatru Forum działającego przy Pałacu Kultury Zagłębia w Dąbrowie Górniczej. Ostatnią, wystawioną 13 maja premierą jest spektakl osnuty na motywach tragedii Williama Szekspira „Romeo i Julia".

Kto jednak chciałby w tym przedstawieniu, reżyserowanym przez Michała E. Staśkiewicza, doszukać się opartej na klasycznych wzorach tragedii dwojga kochanków pochodzących ze skłóconych rodów Kapuletich i Montekich, ten bardzo by się zawiódł. Bowiem w klasyczny dramat niespełnionej miłości Julii i Romea, scenarzysta i reżyser wmontował tragedię ich rówieśników z ponurych dni okupacji hitlerowskiej, konkretnie — Powstania Warszawskiego.

Przedstawienie rozpoczyna się w holu Pałacu. Aktorzy ubrani w mundury powstańcze, z biało-czerwonymi opaskami na rękawach, znajdują się wśród publiczności. Wyczuwa się atmosferę nadchodzącego niebezpieczeństwa. Wycie syreny alarmowej jeszcze bardziej potęguje napięcie. Syrena oznajmia, że zbliża się nalot bombowy. Rozlegają się nawoływania aktorów — powstańców: — Do schronów! Do schronów! Publiczność i aktorzy schodzą do piwnic pałacowych, które symbolizują schrony przeciwbombowe. Rozlegają się detonacje — to wybuchy bomb. W tym ogłuszającym przez parę minut huku, spektakl toczy się dalej.

Aktorzy recytują lub śpiewają polską poezję z czasów wojny i o tematyce okupacyjnej, przeplataną dialogami powstańców. Co pewien czas zjawia się na scenie Romeo (przebrany w mundur, z hełmem pod pachą i biało-czerwoną opaską) oraz Julia (przypominająca bardziej gimnazjalistkę, niż szekspirowską piękność z Werony). Mówią słowami Szekspira o swej wielkiej miłości, o swej wielkiej tragedii. Tragedii tysięcy młodych powstańców, przed którymi również dopiero całe życie. Kochankowie z Werony odbierają sobie życie sami, kochankowie z Warszawy giną od kul i bomb okupanta. Ale jednym i drugim mogło być piękne życie w szczęściu i miłości, gdyby nie ingerencja innych, złych ludzi. To chyba główna myśl i osnowa przedstawienia, które wystawił Teatr Forum.

Scenariusz ambitny, zabiegi akustyczne, scenograficzne i reżyserskie — efektowne. Niestety samo wykonanie, sporo gorsze. Pierwszą sprawą, która rzuciła się nie tyle w oczy co uszy, to owe efekty akustyczne, mające imitować wybuchy bomb. Trwały po prostu za długo i za często były powtarzane, co miast wprowadzić nastrój grozy, jedynie ogłuszało i irytowało widza. Także nie wszyscy aktorzy stanęli na wysokości zadania. Szczególnie drażniła gra **Hanny**, która niepotrzebnym bieganiem oraz przesadnym, rozhisteryzowanym głosem denerwowała i rozpraszała uwagę widza odwracając ją od ciekawszych akcji dziejących się w tym czasie na scenie. Reżyser nie powinien był dopuścić, by ta dość słaba jeszcze aktorka (przynajmniej w tej sztuce tak wypadła) miała tyle swobody. Jej szarżowanie mocno obniżyło wartość spektaklu.

Wybaczmy jednak czcigodnemu jubilatowi: mimo tych usterek sztuka zawiera wiele dynamiki oraz sporo ciekawych zabiegów artystycznych. Wykonawcami nie są przecież aktorzy profesjonalni, ale amatorzy, którzy wkładają wiele pracy i serca w sztukę. Sztuka „Romeo i Julia" w wydaniu Forum, poprzez swe duże wartości ogólnoludzkie jest naprawdę warta obejrzenia. Sądzę, że w następnych przedstawieniach zostaną naprawione błędy zauważone podczas premiery. Tym bardziej, że wielu aktorów wykonywało swe role zupełnie dobrze. Do szczególnie wybijających się dysponujących dobrym głosem i dużymi umiejętnościami wokalnymi, należeli **Zofia Sieczek i Jerzy Szeja.** Słabiej nieco wypadli odtwórcy tytułowych ról, **Alicja Swat** — Julia, i **Marian Barysz** — Romeo. Ponadto w przedstawieniu udział biorą: **Mariusz Rejdak, Marek Sornat, Andrzej Pukasta, Andrzej Kosiałkowski, Jolanta Wilk, Iwona Kramarczyk, Włodzimierz Biechoński, Teresa Zaręba, Andrzej Krawczyk, Barbara Dębiec, Lidia Zielińska, Michał Staśkiewicz.** Muzykę zaaranżowali: **Lidia Zielińska i Mariusz Rejdak.** Scenariusz opracował i sztukę reżyserował: **Michał E. Staśkiewicz.** Oprócz tekstu „Romeo i Julia", wykorzystano wiersze Baczyńskiego, Białoszewskiego, Bryla, Świerzyńskiej i Trzebińskiego.

Na zakończenie chciałbym jeszcze wspomnieć o czymś, co niewiele ma wspólnego ze spektaklem. Wydany na tę premierę jubileuszowy folder jest chyba dużym nieporozumieniem. Kto sądziłby, że dowie się z niego cokolwiek o wystawianej sztuce lub Teatrze Forum, ten grubo się omyli. Daruję już fakt, że roi się w nim od błędów korektorskich. Ale to, że oprócz niezliczonej ilości nazwisk i paru cytatów gazetowych nie zawiera niczego więcej — jest nie do wybaczenia. Na dobrym, kredowym papierze autorzy wydali po prostu kilkunastostronicową książkę... telefoniczną. Ponadto w dniu premiery trzeba było przejść przez wszystkie zakamarki piwnic pałacu, by wreszcie dostać ów nieprzydatny folder. Czy nie szkoda papieru?

(ber)

NIE POGŁĘBIAJMY DEFICYTU

KATOWICKIE należy do województw, w których problem deficytu wody dla potrzeb ludności i przemysłu odczuwalny jest coraz dotkliwiej. Szybki rozwój przemysłu, budowa nowych osiedli mieszkaniowych sprawiają, że krzywa popytu na wodę nieustannie rośnie. Tymczasem możliwości jej „produkcji" są ograniczone.

Problemy związane z niedoborem wody w naszym województwie występowały już od dawna. Właściwą rangę nadano im jednak dopiero niedawno. Głośno zaczęło bić na alarm dwa lata temu. Inspiratorem i koordynatorem wszystkich poczynań w tym zakresie został — powołany w naszym województwie jako pierwszy i jedyny w kraju — odrębny wydział Urzędu Wojewódzkiego do spraw ochrony środowiska. Zaopatrzenie Śląska w wodę stało się treścią jednego z siedmiu rządowych programów badawczo-rozwojowych. Rozpoczęto batalię o wodę dobrą i czystą, zaczęto apelować do odbiorców, żeby nie szastali tym deficytowym dobrem naturalnym.

„Wszystkie nasze zamierzenia, nawet te najbardziej ambitne mają szansę powodzenia jedynie wtedy — stwierdził w swej publikacji **Wojciech Szczepański**, dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach — gdy o ich wprowadzenie w życie dba nie tylko kompetentna jednostka administracyjna, ale wszyscy zainteresowani".

W 1978 roku do wszystkich zakładów przemysłowych Śląska i Zagłębia dotarł apel wojewody katowickiego mówiący o konieczności prowadzenia oszczędnej gospodarki wodą pitną. Dokument taki wpłynął również do Huty Katowice.

RUMIENCE SZYBKO PRZYBLADŁY

Dokument ten przyjęto, przedyskutowano i zaczęto się zastanawiać nad tym co z nim począć. Powołano specjalny sztab, który otrzymał oficjalną nazwę „zespołu do spraw racjonalnej gospodarki wodą pitną". Zespół w skład którego weszli przedstawiciele Kombinatu i generalnego wykonawcy — PHP Budostal-4, miał ujawnić wszelkie nieprawidłowości w gospodarowaniu wodą, znaleźć takie rozwiązania, które doprowadziłyby w efekcie do ograniczenia zużycia wody, oraz wykorzystać rezerwy przez wprowadzenie usprawnień organizacyjnych, technologicznych i inwestycyjnych. Jednocześnie (poleceniem służbowym naczelnego dyrektora Kombinatu i dyrektora Budostalu-4) **zobowiązano dyrektorów kompleksów i zarządów budów, głównych inżynierów rejonów inwestycji i kierowników wydziałów Huty do wspólnego przeprowadzenia przeglądów i oceny prawidłowego gospodarowania wodą pitną.** Wymienionych uczyniono odpowiedzialnymi za dostarczanie opracowanych przy współpracy z rejonami inwestycyjnymi i wydziałami Huty cyklicznych sprawozdań z przeprowadzonych przeglądów; upoważniono ich także do wydawania jednostkom gospodarczym działającym na terenie głównego placu budowy dyspozycji w sprawie oszczędnej gospodarki wodą oraz prowadzenia bieżących kontroli.

Cała sprawa nabrała więc rumieńców i wydawało się, że nareszcie coś się zacznie dziać. Niestety ci, którzy zagadnieniem winni się przejąć najbardziej, potraktowali sprawę zupełnie marginesowo.

Powołano zespół, wydano decyzje. O to jednak, by je realizować, nikogo głowa nie bolała. Nikogo — poza wąskim gronem osób, spośród których chyba najbardziej przejął się wszystkim, nie tylko z racji swych obowiązków służbowych — inż. **Andrzej Malinowski**, kierownik oddziału sieci wodno-kanalizacyjnej Wydziału Wodnego Huty.

— Polecenie wydane przez obu dyrektorów rzeczywiście spotkało się z zupełnym brakiem zainteresowania tych, którzy formalnie zobowiązani zostali do jego realizacji. Wykonywanie każdego ustalenia zespołu przewlekało i przebiega do dziś z ogromnymi oporami, niemrawo i opieszale — stwierdza z rozgoryczeniem inż. Malinowski. — Na podstawie zalecenia Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego, w międzyczasie opracowano szereg szczegółowych harmonogramów, w których określono terminy realizacji przedsięwzięć i wyznaczono odpowiedzialnych za ich wykonanie. Jednak 90 procent założeń tych ambitnych programów nie urzeczywistniono.

Niepokoi przede wszystkim to, że nie ma osoby ani organu, który egzekwowałby wykonanie poleceń. A wiadomo, że sam Wydział Wodny, choćby się dwoił i troił, problemu nie jest w stanie opanować, jeśli do jego rozwiązania nie zostaną nakłonieni wszyscy.

CENNA KAŻDA KROPLA

O tym, że wody mamy w kraju mało, wiemy wszyscy, to fakt znany tak samo jak ten, że największym jej odbiorcą jest przemysł (rocznie zużywa on w skali kraju 7,0 mld metrów sześć. wody). Wiemy też, że wciąż pogłębia się zanieczyszczenie jej źródeł, że mamy niedostateczną ilość oczyszczalni. A tymczasem leje się ona dosłownie wszędzie, na każdym kroku. Huta Katowice (obiekty znajdujące się tylko na terenie tzw. głównego placu budowy) zużywa miesięcznie średnio 240 tysięcy metrów sześć. wody. W ciągu jednej doby ponad 8 tys. m sześć. W ubiegłym roku były także miesiące, w których zużycie przekraczało 9 tys. metrów sześć. na dobę. Tymczasem przyznany nam limit, czyli ilość wody, którą możemy pobrać z sieci miejskiej, jest o wiele mniejszy niż faktyczne zużycie.

Pobieramy więc wody za dużo i trzeba ten nasz apetyt zmniejszyć. Ale w jaki sposób? Odpowiedź na to pytanie miał znaleźć zespół do spraw racjonalnej gospodarki wodą pitną.

Przyczyną największych strat wody są — poza poważnymi awariami i pęknięciami rurociągów — różnego rodzaju nieszczelności instalacji i przecieki w urządzeniach wodociągowych. Niedokręcane zawory, nieszczelne spłuczki, niesprawne baterie, niedokręcane krany, niedomknięte prysznice. We wszystkich obiektach Huty Katowice i przedsiębiorstw budowlanych w każdym zakątku Huty i budowy nie ma miejsca, w którym nie ciekłaby woda, nie leciała bezużytecznie, zupełnie niepotrzebnie. **Najwięcej marnuje się jej w obiektach zapleczy jednostek budowlanych, niewiele mniej w pomieszczeniach socjalnych Huty.** Usprawiedliwieniem budowlanych może być to, że większość ich zaplecza, to tzw. prowizorki, wykonywane w pośpiechu i „na tymczasowo". Ale przecież nikt nie rozgrzeszy hutników i budowlańców za brak troski o to, by wody marnowało się jak najmniej, za niedokręcone kurki i hydranty, **za bezmyślne szastanie wodą pitną tam, gdzie można ją zastąpić wodą przemysłową.**

Nagminnie obserwuje się jeszcze przypadki pobierania wody pitnej do celów budowlanych np. do produkcji betonu, mycia sprzętu, polewania placów. To marnotrawstwo wpływa na ograniczenie poboru wody pitnej do celów socjalnych. Można by podać szereg takich obiektów, w których występuje słabe ciśnienie wody a nawet jej brak podczas przejmowania zmian. W wielu budynkach trzeba było zainstalować specjalne pompy do podnoszenia ciśnienia wody.

TO ZALEDWIE NAMIASTKA

Po naciskach ze strony „czynników wyższych" i stałym deptaniu po piętach przez kierownictwo Wydziału Wodnego Huty, zespół do spraw racjonalnej gospodarki wodą pitną doprowadził do urzeczywistnienia niektórych ustaleń. To, co udało się zrealizować, jest wprawdzie kroplą w morzu marnotrawionej wody, ale już coś znaczy. **Na przykład w Centralnej Wytwórni Betonu B-4, stosowaną dotychczas do produkcji betonu wodę pitną zastąpiono wodą przemysłową; do wytwarzania betonowej masy wprowadziła także wodę przemysłową Rejonowa Wytwórnia Betonu nr 10 pracująca na walcowni dużej. Na Wydziale Energetycznym Huty wprowadzono chłodzenie szaf okularowych wodą przemysłową, zastosowano zamknięty obieg wodny przy zgrzewarkach punktowych na Wydziale Głównego Mechanika. W ciepłowni używa się wodę przemysłową do podgrzewaczy powietrza, pomp wody płuczącej. Zaprzestano stosowania wody pitnej do prób montażowych.**

Dąży się do prowadzenia bieżących kontroli sieci i usuwania nieszczelności instalacji oraz montowania wodomierzy we wszystkich miejscach, gdzie jest to niezbędne. Zagadnienie gospodarowania wodą pitną jest sprawą wciąż aktualną. Zgodnie z zaleceniami I sekretarza KW PZPR w Katowicach, **Zdzisława Grudnia**, problem ten ma być rozpatrzony na posiedzeniach Konferencji Samorządów Robotniczych zakładów przemysłowych, m. in. przedłożony on zostanie także na KSR Kombinatu.

Niepokojący jest fakt, że ze względu na zły stan techniczny, Wydział Wodny Huty Katowice nie może do tej pory przejąć ogólnohutniczej sieci wodnej do eksploatacji. Formalnie do usuwania awarii zobowiązany więc nie jest. Kiedy nastąpi uszkodzenie urządzeń sieci wodnej, apeluje on do sprawców awarii (jeśli są oni znani) lub do Generalnego Wykonawcy. Ponieważ z reguły „winni" zbywają sprawę milczeniem, pracownicy oddziału wodno-kanalizacyjnego sami zabierają się do usuwania uszkodzeń. W tej sytuacji zagadnieniem niezwykle pilnym jest doprowadzenie do szybkiego zakończenia budowy międzywydziałowych i wydziałowych sieci wodnych i przejęcie ich przez Wydział Wodny. Nieuregulowanie tej kwestii na pewno nie sprzyja prawidłowym działaniom zmierzającym do prowadzenia racjonalnej gospodarki wodą pitną, ani trosce o stan urządzeń sieci wodno-kanalizacyjnej naszego Kombinatu.

Dopóki woda płynie, tylko pozornie nie ma problemu...

ELŻBIETA BUJNA

Z TURYSTYKI I ZE SPORTU

W „GŁOSIE" ukazała się niedawno informacja (przekazana przez korespondenta) o inauguracji sezonu sportowego biegiem przełajowym. Podano wyniki, nazwiska dziesięciu najlepszych uczestników biegu. A potem posypały się protesty i sprostowania. Jeden z Czytelników zadzwonił zdziwiony faktem, że **zajął w tym biegu jedno z punktowanych miejsc, podczas gdy w ogóle w nim nie startował.** Sprawą postanowiła się zająć Spółka. Oto efekt naszych wnikliwych badań: dowiedzieliśmy się, że **w biegu inauguracyjnym sezon startowało dwóch(!) zawodników.** Ten, który był drugi, był tym samym ostatni. Ale ponieważ był działaczem, organizatorzy (znani Spółce) chcieli zaoszczędzić mu „wstydu". „On nie może być ostatni" — powiedzieli... **i na liście wyników dopisali za jego nazwiskiem jeszcze kilka nazwisk — uczestników podobnej imprezy w roku ubiegłym.** Nasz korespondent odnotował to i przekazał wyniki do Redakcji. I w ten oto prosty sposób nasz Czytelnik zajął w biegu przełajowym punktowane miejsce, siedząc w tym czasie z żoną przy obiedzie. Ta nowa forma uprawiania sportu może znaleźć wielu zwolenników. My w każdym razie popieramy.

PRZYPOMINAMY, że trwa rozpoczęte kilka miesięcy temu wykładanie płytami ozdobnymi ścian przejścia podziemnego dla pieszych w centrum Dąbrowy (koło Poczty). O rodzaju wykładziny oraz o wykonawcy tych trudnych, skomplikowanych robót poinformujemy w najbliższym czasie.

ZGODNIE z wcześniejszą zapowiedzią, kierownictwo Herbaciarni Gruzińska wprowadziło ostatnio do sprzedaży (oprócz kilku rodzajów herbaty) — jeszcze jeden gatunek piwa. Mając zaś na uwadze interes konsumentów, zatrudniło na stanowisku szatniarza eleganckiego cudzoziemca, który — gdy tylko nauczy się jeszcze po

NASZE MIASTO

polsku kilku słów, takich np. jak „przepraszam", „dziękuję", „proszę", „do widzenia", „dzień dobry" — ma szansę stać się jednym z najlepszych szatniarzy w województwie.

BARDZO spodobał nam się ten pomysł: w niektórych dąbrowskich mini-barach, w których do piwa podaje się ćwiartki pieczonego kurczaka — nie podaje się w ogóle widelców. Pomysł sam, jak powiedzieliśmy, jest świetny, ale przydałoby się jednak zainstalowanie w tych lokalikach zlewów i kranów z ciepłą wodą, by klienci mogli umyć sobie ręce, zanim zabiorą się do kurczaka paluchami (po zjedzeniu też przydałoby się te ręce jakoś wytrzeć lub umyć)

WIADOMOŚCI ZZA GRANICY

Przyjaciel Spółki, **Fred Krol** — starszy redaktor techniczny „Trybuny Robotniczej" obchodził 30-lecie pracy na najtrudniejszym posterunku redakcji. Jak on przetrwał wśród tych oparów lienku ołowiu, farby drukarskiej i... cedwahopięćoha?! Podziwiamy i gratulujemy!

* * *

INFORMUJEMY tych wszystkich, którzy jeszcze o tym nie wiedzą, że nowym prezydentem m. Krakowa został bardzo dobrze znany wszystkim budostalowcom — były dyrektor naczelny Zjednoczenia Budostal — **Edward Barszcz.**

* * *

Z CIEKAWĄ propozycją wystąpił ostatnio sklep mięsno-wędliniarski w Krakowie przy ul. Sławkowskiej. Wprowadzono tu do sprzedaży wodę mineralną „Muszynianka" po 2 zł plus kaucja za butelkę, a także „ornna" po 4,50 zł plus kaucja za butelkę.

AUTOREM tego zdjęcia jest MIROSŁAW NOWORYTA. Podobnie jak wszystkich innych zdjęć z cyklu „ZWIERZĘ TEŻ CZŁOWIEK". Przypominamy o tym dlatego tak wyraźnie, że zdarza nam się zapomnieć o tym poinformować, choć Spółka bardzo ceni sobie M. Noworytę, jak każdego zresztą dobrego fotoreportera.

HUMOR SATYRA DOWCIP WOLNE ŻARTY

— OSKARŻONY proszę wstać! Oskarża się was o to, że wdarliście się do pomieszczenia, w którym odbywały się próby zespołu wokalno-instrumentalnego „Sadyści" i po barbarzyńsku zniszczyliście instrumenty muzyczne. Czy rozumiecie sens oskarżenia?

— Nie, cha-cha-cha!

— Nazwisko oskarżonego?

— Nie mam pojęcia. Zapomniałem, ye, ye, ye!

— Czy przyznajecie się do tego, że zakopaliści ich wzmacniacz w ziemi? W ogrodzie, jak psa?

— Przyznaję się. Zakopałbym go jeszcze głębiej, ale pojawiła się woda i musiałem go utopić. Piszczał jak mysz. O baby, baby!

— I po co to wszystko oskarżony robił?

— Nie mogłem dłużej wytrzymać! Kiedy codziennie słuchałem ich muzyki, a raczej tego, co oni nazywają muzyką, wydawało

ZWONIMIR DRVAR

PRZYJMĘ KAŻDĄ KARĘ!

— Gdzie mieszkacie?

— Dawniej mieszkałem nad „Sadystami". Teraz nie mam adresu. Sza-la-la-la.

— Oskarża się was o to, że wystrzeliliście w bęben z myśliwskiej dwururki...

— Zgadza się. O, gdybym tak miał automat... Big-beat.

— ...i o to, że zamknęliście w pianinie kotkę z sześciorma kociętami.

— To było pół roku wcześniej. Ale oni tego nie zauważli.

— I przyznajecie się do tego, że całą ich aparaturę utopiliście w rzece?

— Tak, zrobiłem to z wielką przyjemnością. O, twist, twist!

— A gitarę rozbiliście w drobny mak.

— Żal mi jej było, tak ją męczyli. Lepiej było skończyć z nią raz na zawsze.

mi się, że wychodzą mi włosy z głowy. Pojedyńczo i pęczkami.

— Czy przyznajecie się do winy?

— W żadnym wypadku! Ale z wielką przyjemnością przyjmę każdą karę, jeśli dowiem się, że „Sadyści" już nie istnieją. Każdą karę: kajdany, śmierć przez powieszenie — żeby tylko oni zamilkli. Rock, rock, rock!

— Czy chcecie coś powiedzieć na swoje usprawiedliwienie?

— Hany, hany! Twist, twist, twist! O my baby!

— Sąd skazuje oskarżonego na przymusowe leczenie w szpitalu psychiatrycznym, a członkom byłego zespołu „Sadyści" zabrania na przeciąg trzech lat przybliżania się do instrumentów muzycznych bliżej niż na trzy kroki.

Tłum.: L. M.

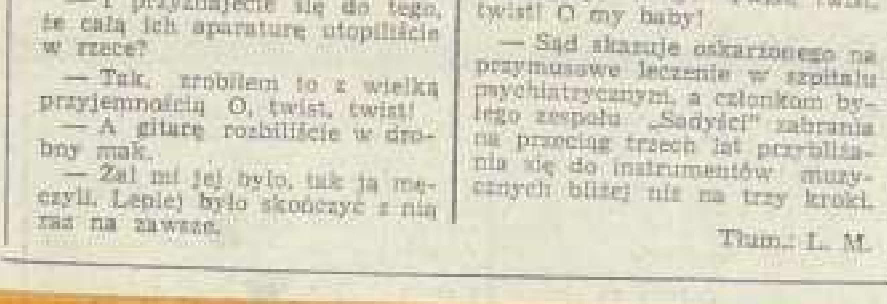

CO PEWIEN CZAS wielki niepokój budzą kłęby cuchnącego dymu unoszącego się nad działką administracyjną Huty Katowice. Dymu jest tyle, że może on sugerować znacznych rozmiarów pożar. W okolicznych miastach myślą natomiast, że to Huta tak dymi. W pierwszym momencie trudne jest do zlokalizowania (dla widoczności) źródło tej swoistej świecy dymnej. Ale gdy dobrze się człowiek przypatrzy i pomyśli...

Ogłaszamy wobec tego wśród naszych Czytelników KONKURS Z DZIEDZINY BHP I OCHRONY ŚRODOWISKA.

Wystarczy odpowiedzieć na pytanie, czy odpadki, śmieci i szmaty zapalają się same, czy też są podpalane dlatego, że nie wywozi się ich w odpowiednim czasie. W każdym razie i jeden, i drugi przypadek godny jest zainteresowania. Dla ułatwienia rozwiązania zamieszczamy zdjęcie wykonane przez red. PIOTRA WĄSIKOWSKIEGO w momencie, kiedy wiatr rozwiał na chwilę ten ponury tuman.

PROBLEMY SOCJALNE

PRAGNĘ poinformować tych wszystkich, którzy interesują się moim życiem osobistym, *że przeżyłem ostatnio pasjonującą i pouczającą przygodę. Często się bardzo chory (mocne dolegliwości reumatyczne, żołądek, serce itd., patrz: anatomia człowieka), postanowiłem odwiedzić zakładowy ośrodek zdrowia. Pani doktor B. N. (imię i nazwisko mam zapisane w pamięci i w notesie) przyjęła mnie życzliwie, lecz z pewną rezerwą. Żaliłem tylko opowiedzieć o bardzo mocnym bólu w kolanach. Tylko, bo p. doktor przerwała mi zaskakującym pytaniem: „Coście tam o naszym lekarzu* ponawypisywali*?". W tym momencie przestałem być zwykłym pacjentem. Zmienił się cel mojej wizyty. Poczułem się jak na przesłuchaniu. Przygoda zaczęła być pasjonująca. Po krótkiej rozmowie na temat tego, co „ponawypisywaliśmy", pani doktor przepisała mi szybko rondomycynę i inne równie mocne leki, a potem z uśmiechem stwierdziła, że „do pracy biurowej się nadaję". A ja wiedziałem (czułem), że nie nadaję się w tej chwili do żadnej pracy. Przy tak wyraźnej różnicy zdań miałem ochotę z panią doktor podyskutować. Dla samej dyskusji jedynie. Zwolnienie L-4 nie było mi bowiem potrzebne, gdyż miałem w kieszeni skierowanie do szpitala wypisane przez innego lekarza, który podzielał mój pogląd o mojej niezdolności do pracy. Ale podyskutować chciałem. Pani doktor wiedziała jednak chyba, że jestem gadatliwy, bo wezwała następnego pacjenta. Ja bowiem swoje 2 minuty (limit na jedną wizytę) przekroczyłem już o kilkadziesiąt sekund.*

Przyznaję szczerze, że postawa pani doktor bardzo mi się spodobała. Nurtuje mnie jednak do dziś kilka problemów. Po pierwsze: dlaczego praca dziennikarza kojarzy się pani doktor z pracą biurową?; po drugie: dlaczego człowiek, którego stan zdrowia wymaga zażywania tak mocnych antybiotyków, jak rondomycyna — „nadaje się do pracy"?; po trzecie: do dziś nie rozumiem powodów, dla których p. doktor zapytała mnie podczas mojej u niej wizyty o to, co „ponawypisywaliśmy" o ich lekarzu (czyżby nowa, specyficzna forma tłumienia krytyki prasowej?).

Spośród wszystkich korzyści, jakie mi dała wizyta u pani doktor B.N., z jednej szczególnie jestem zadowolony. Mam teraz bowiem pewność, że gdy będę starał się kiedykolwiek o jakąkolwiek pracę biurową — pani doktor wyda mi zaświadczenie stwierdzające, że do takiej pracy się nadaję. Liczę na to, z góry dziękuję.

PREZES SPÓŁKI

P.S. Jeśli pani doktor będzie chciała mnie zapytać o to, „co o niej tu ponawypisywałem" niech łaskawie pofatyguje się do Redakcji, gdzie — zgodnie z zasadami pracy biurowej — mogę udzielić odpowiedzi codziennie w godzinach od 7 do 22. Ale dopiero po moim powrocie ze szpitala. Tymczasem serdecznie pozdrawiam.

Dla wszystkich, którzy interesują się moim życiem osobistym, *opisana tu przygoda, niechaj będzie pretekstem do dobrej rozrywki umysłowej, chociaż informację tę publikujemy w rubryce „Problemy socjalne".*

Do informacji „Życie kulturalne"

ŻYCIE KULTURALNE

JEDYNA restauracja w Golonogu — „Kaskada" — poleca swoim klientom niezwykle wyszukane zakąski. Wewnątrz lady chłodniczej spotkać tam można homary, krewetki, kawior, ślimaki itp. Dziwne jest to, że te zakąskowe rarytasy nie cieszą się powodzeniem u bywalców „Kaskady". Może winne są temu tradycyjne — bardzo smaczne w tej restauracji — dania kuchni polskiej? Może „kaskaderzy" — jako ludzie kulturalni (idzie tu nie tylko o kulturę kulinarną) — uważają, że nie wypada raczyć się krewetkami, kawiorem i homarami na podartych i lepkich od brudu obrusach z ceraty, którymi nakryte są stoliki w „Kaskadzie"? Nie wiadomo. Proponujemy, by kierownictwo „Kaskady" rozpisało konkurs na rozwiązanie tej pasjonującej zagadki.

POSTACIE na obrazach malowanych przez Waldemara Z., członka Klubu Plastyki Nieprofesjonalnej, a także figury, które rzeźbi — są jak żywe. Przekonaliśmy się o tym na specjalnym pokazie, podczas którego autor obrazów i rzeźb zademonstrował obecnym tzw. „numer ze strzykawką". Gdy Waldemar Z. zbliżył do wyrzeźbionej postaci strzykawkę, postać skuliła się jakby ze strachu. „Zupełnie jak żywe" — skomentowała ten fakt jedna z uczestniczek pokazu. Nasz fotoreporter natomiast wykonał w tym momencie zdjęcie, które zamieszczamy powyżej.

PO DŁUŻSZEJ przerwie wznawiamy dziś na prośbę Czytelników cykl rozmów Prezesa Spółki z samym sobą.

PREZES: — ???

PREZES: — Zaskoczyło mnie Pana pytanie, chociaż się go spodziewałem.

P: — Jak to?

P: — Wszyscy teraz o tym mówią, wszyscy o to pytają.

P: — Pan zawsze jest „na bieżąco".

P: — W pewnych sprawach tak. Prezes musi być „na bieżąco" i tańczyć tak, jak grają, jeśli chce być prezesem.

P: — To znaczy, że lubi Pan tańczyć?

P: — Zależy co.

P: — Na przykład poloneza...

P: — Uparł się Pan przy tym polonezie! „Poloneza" się już teraz nie tańczy, „poloneza" się teraz produkuje!

P: — No, nareszcie doszliśmy do sedna naszej rozmowy.

P: — Wydawało mi się, że od początku o niczym innym nie rozmawiamy.

P: — ?!

P: — Pierwsze Pani przypomnienie „poloneza" jest w tej chwili wiele znaków zapytania. Dlatego zadałem tą py-

KOMUNIKACJA I TRANSPORT

ta Pan o to najmłodsze dziecko naszej motoryzacji.

P: — „Dziecko" — ładnie Pan to nazwał i adekwatnie.

P: — Tak Pan sądzi?

P: — Wie Pan, że dzieci są zawsze ładne...

P: — ...i podobne do jednego z rodziców.

P: — A „polonez" jest do niczego nie podobny.

P: — Przesadza Pan! Jest podobny do siebie, a poza tym do dwóch jeszcze samochodów. Chociaż jego „ojciec" twierdzą, że na żadnym samochodzie nie jest wzorowany.

P: — Jakie to dwa samochody ma Pan na myśli?

P: — „Volkswagen-golf" i „tarpan".

P: — Co ma z „volkswagena"?

P: — Linię, cenę (bo to, że łatwiej go będzie kupić za dolary i marki niż za złotówki).

P: — A z „tarpana"?

P: — Prawie to samo, co z „volkswagena", a oprócz tego np. wykończenie rufy wydechowej. Ładniejszą mają nawet niektóre stare ciężarówki.

P: — Czy nie za bardzo Pan narzeka?

P: — Nie. Stać mnie w tym wypadku na obiektywne spojrzenie.

P: — Dlaczego?

P: — Bo nigdy nie będę miał „poloneza". Chociaż bardzo bym chciał.

P: — Dlaczego?

P: — Bo podobno będzie produkowany aż w sześciu różnych kolorach.

NIESTETY, żadna z odpowiedzi, które nadesłali do Spółki Czytelnicy, jako rozwiązania zadania z poprzedniej rubryki „rozrywki umysłowe" — nie była prawidłowa. Jednemu z odpowiadających nie udało się prawidłowo ustawić w kolejności od najmniej ważnego do najważniejszego wymie-

ROZRYWKI UMYSŁOWE

nionych w spisie funkcji — stanowisk. Najbliżsi prawidłowego rozwiązania byli ci, którzy jako najważniejsze stanowisko wymieniali dyrektora, lub jego zastępcę.

W związku jednak z dużym zainteresowaniem naszym zdaniem — przedłużamy termin nadsyłania odpowiedzi o kolejne trzy tygodnie. Nagrody czekają. Stanowiska, które trzeba prawidłowo uszeregować, zamieściliśmy na Stronie Ostatniej dwa tygodnie temu (w numerze podwójnym).

STRONA OSTATNIA